SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 2 czerwca 1951 r. Nr 130 (338) B — Cena 15 gr

JADĄC przez Niemiecką Republikę Demokratyczną wszędzie możemy spotkać wesołych, roześmianych młodych pionierów nowych, demokratycznych Niemiec.

Młodzi pionierzy wychowują się w duchu miłości i poszanowania dla innych narodów, w duchu gorącego patriotyzmu.

Biała koszulka z czerwonym krawatem stała się symbolem dobrej nauki i radości.

Biała pionierska koszulka z czerwonym krawatem zobowiązuje do wytrwałej pracy nad sobą, do wytrwałej pracy dla dobra ogółu.

We wszystkich szkołach NRD istnieją ogniwa pionierów, gdzie młodzi chłopcy i dziewczęta obok nauki i pracy spędzają wesoło czas na zabawach, grach zespołowych, dyskusjach nad utworami postępowych pisarzy i poetów.



Oto młodzi pionierzy jednej ze szkół Berlina. Wiele czasu trzeba było poświęcić na próby pod kierunkiem starszego kolegi z FDJ. Ale tym większą jest radość, kiedy na uroczystości z okazji święta narodowego można śpiewać piosenki młodzieżowe przed zgromadzonymi licznie gośćmi szkoły. (Nad chórem widnieje napis: aby już nigdy nie było wojny — pomóżcie nam życie zapewnić spokojne).

„Aby już nigdy nie było wojny pracuj z nami dla pokoju"



Nad szkolną gazetką ścienną pracowało nie tylko kolegium redakcyjne... Ta gazetka wyjdzie pod hasłem Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w sierpniu br. w Berlinie. W związku z tym redakcja gazetki zorganizowała konkurs na najlepszy artykuł pt. „Jak przygotowuje się do wielkiego spotkania młodzieży świata?"



„To się już nigdy nie powtórzy" mówi mała Christa do swoich rówieśników. Mówi — i myśli o wojnie.

— „W Międzynarodowym Dniu Dziecka wypuszczę do góry kolorowy balonik ze słowami o pokoju. Może poleci do Niemiec Zachodnich.

WALKA O SZCZĘŚCIE NASZYCH DZIECI to walka o pokój i Plan Sześcioletni

W całym kraju czynione są ostatnie przygotowania do imprez i uroczystości związanych z Międzynarodowym Dniem Dziecka. We wszystkich szkołach, domach młodzieży, w lokalach organizacji młodzieżowych, na boiskach sportowych — dzieci i młodzież wykończają eksponaty, przeznaczone na okolicznościowe wystawy, zespoły artystyczne odbywają ostatnie próby, młodzi sportowcy pilnie ćwiczą przed czekającymi ich zawodami.

Z okazji MDD 500 dzieci z całej Polski w gościnie u Premiera

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka Premier **Cyrankiewicz** zaprosił do **Warszawy** 500 dzieci z całej Polski.

1 czerwca w godzinach przedpołudniowych dzieci zwiedzą **Warszawę**, a po południu będą podejmowane przez Premiera **Cyrankiewicza** i członków **Rządu**.

*

W dniu 31 maja zaczęły do **Warszawy** zjeżdżać pierwsze grupy dzieci.

O godz. 15.16 na **Dworzec Główny** przybyła grupa 70 dzieci z **Katowic** i **Opola**. Dzieci przyjechały roześmiane i zadowolone, w pięknych strojach ludowych, w mundurkach harcerskich i z własną orkiestrą.

*

Punktualnie o godzinie 15.20 na udekorowany transparentami Dworzec Wschodni, pociągiem z **Hrubieszowa** przyjechała 16-osobowa delegacja dzieci z województwa lubelskiego. Delegacja została powitana przez drużynę harcerską Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z ul. Jagiellońskiej oraz przez przedstawicieli Zarządu Dzielnicowego ZMP Praga - Centralna.

W parę minut potem przyjechała 22-osobowa delegacja dzieci robotników, chłopów i rybaków z **województwa gdańskiego**, również serdecznie witana, tym razem również i przez młodych lubliniaków.

Obie delegacje specjalnymi autobusami zostały przewiezione do Hotelu Sejmowego, gdzie zatrzymają się na czas pobytu w Warszawie.

G. W.

Otwarciem igrzysk rozpoczęto w Krakowie obchód MDD

Otwarciem igrzysk sportowych drużyn harcerskich rozpoczęto w dniu 31 maja w Krakowie obchód Międzynarodowego Dnia Dziecka. W igrzyskach, które będą trwały 2 dni, bierze udział 600 dzieci.

W dniu 1 czerwca odbędą się w Barbakanie występy dziecięcych zespołów artystycznych. W dniu następnym, na stadionie „Ogniwa", zespoły krakowskich teatrów dramatycznych i ludowych wystąpią z bogatym repertuarem dla dzieci.

Punktem kulminacyjnym MDD w Krakowie będzie Zlot Harcerstwa w dniu 3 czerwca, na który przybędzie około 15 tysięcy dzieci z terenu całego województwa.

Na stadionie mali sportowcy wezmą udział w zawodach na rowerach trójkołowych i hulaj nogach.

Budowniczowie pierwszego socjalistycznego miasta Nowej Huty przygotowali liczne upominki dla dzieci i zorganizowali olbrzymią zabawę na stadionie sportowym. Zabawa ta będzie urozmaicona występami artystycznymi i licznymi niespodziankami.

Dzieci biorą również udział w zbiórce odpadków pod hasłami „Na traktor", „Dla Nowej Huty". I tak uczniowie i uczennice szkoły podstawowej nr 25 w Krakowie zebrali 2 tysiące kg złomu, a dzieci szkoły nr 31 — 9,876 kg wartości 4.600 złotych.

A. GAJZLER

Zlot młodzieży w Koszalinie

1.000 młodzieży z woj. **koszalińskiego** czyni ostatnie przygotowania do występów na wielkim zlocie młodzieżowym, który odbędzie się w Koszalinie. W gromadach i gminach tego województwa przygotowuje się sale, w których będą wyświetlane specjalne filmy dla dzieci.

Młodzież szkół **woj. katowickiego** wykończa artystyczną oprawę gazetek ściennych poświęconych MDD. W wielu szkołach wystawiono rysunki i wyroby artystyczne uczniów. Najlepsze eksponaty zostaną wysłane na międzyszkolne konkursy. W kopalniach **„Katowice"**, **„Eminencja"** i **„Kleofas"** wykończa się dekoracje sal, w których odbędą się wielkie zabawy dziecięce z bogatym programem artystyczno-rozrywkowym.

Najlepsi uczniowie szkół w powiatach **grudziądzkim**, **chełmińskim** i **świackim** z radością oczekują bliskiego już dnia wycieczki do Bydgoszczy, gdzie wezmą udział w zabawach organizowanych dla nich przez TPD.

TPD wychowuje młodzież na pełnowartościowych obywateli

Bogatym dorobkiem wita Towarzystwo Przyjaciół Dzieci tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Celem TPD jest wychowanie młodzieży na pełnowartościowych obywateli Polski Ludowej — w oparciu o jak najlepsze, nowoczesne metody pedagogiczne.

Wraz z wzrostem zainteresowania społeczeństwa pracą TPD rośnie liczba placówek prowadzonych przez Towarzystwo. W porównaniu z rokiem ub. liczba szkół ogólnokształcących zostanie w tym roku podwojona i wzrośnie do 380, będzie się w nich mogło uczyć 160.000 uczniów. Uczniowie szkół TPD mają zapewnione jak najlepsze warunki nauki.

Harcerze zostaną przyjęci w szeregi ZMP...

W dniach od 1—3 czerwca odbędą się we wszystkich szkołach łódzkich zabawy dziecięce oraz uroczyste akademie organizowane przez ZMP, ZHP, Ligę Kobiet i Miejską Radę Narodową. Podczas akademii aktywni harcerze zostaną przyjęci w szeregi organizacji ZMP-owskiej.

W niedzielę po południu odbędzie się wielki festyn, podczas którego wystąpią dziecięce zespoły artystyczne z Łodzi i z województwa. W programie festynu przewidziane są tańce ludowe, wiersze obrazujące życie młodzieży w Związku Radzieckim, krajach demokracji ludowej i krajach kapitalistycznych, koncerty najlepszych orkiestr, teatr kukiełek itd.

J. PILICHOWSKI

Ustanowienie nagród za twórczość artystyczną dla dzieci

Prezes Rady Ministrów na wniosek Ministra Kultury i Sztuki ustanowił 2 nagrody po 8 tys. złotych — **za twórczość artystyczną dla dzieci oraz za twórczość dla młodzieży. Nagrody związane są z Międzynarodowym Dniem Dziecka i przyznawane będą każdego roku w dniu 1 czerwca, bądź za całokształt pracy artystycznej dla dzieci lub młodzieży, bądź za najwybitniejsze osiągnięcia w tym zakresie w poszczególnych dziedzinach sztuki.**

Ustanowienie nagród za twórczość dla dzieci i młodzieży jest dowodem specjalnej troski najwyższych czynników o młode pokolenie

Obchody MDD w Związku Radzieckim

Narody Związku Radzieckiego uroczyście obchodzą Międzynarodowy Dzień Dziecka. W fabrykach, zakładach przemysłowych, szkołach i czytelniach odbywają się zebrania i pogadanki poświęcone Dniu Dziecka, walce wielomilionowych mas pracujących o trwały pokój, o szczęście dla dzieci.

Dzieci w ZSRR otoczone są troskliwą opieką. Z każdym rokiem wzrastają wydatki na oświatę ludową. W br. budżet państwowy przewiduje wydatki na oświatę w sumie 59 miliardów rubli.

Naród radziecki otacza ogromnym szacunkiem matki mające liczne potomstwo. Ponad 3 miliony kobiet odznaczono orderami „Chwała macierzyństwa" i „Medalem macierzyństwa".

Ponad 33.000 kobiet otrzymało zaszczytny tytuł Matki Bohaterki. Państwo radzieckie udziela wydatnej pomocy materialnej matkom posiadającym liczne potomstwo. W ciągu ostatnich 5 lat wyasygnowano na ten cel 17,5 miliarda rubli. W rb. wyda się na ten cel 4,5 miliarda rubli.

Dnia 1 czerwca br. w Sali Kolumnowej Domu Związkowców Zawodowych odbędzie się uroczysta akademia poświęcona Międzynarodowemu Dniu Dziecka.



* * *

Jest lato.

Jakież modre niebo nad naszą ojczyzną! Pozdrawia je swym wzrokiem każdy człowiek i każda matka, ufnie niosąca dziecko. Dźwiękiem kielni, szczękiem maszyn, szumem traktorów, stukocze miarowo serce naszego Planu. I serce dziecka złączyło się z nim we wspólnym rytmie.

Czyż można rozdzielić to zgodne tętno? Jak mówić o pogodnym spojrzeniu dziecka nie wspomniawszy jasnych świateł fabryk i hut, w których trud tworzy dostatek i spokój? Jak mówić o życiu naszych najmłodszych i pomijać widne przed szkoła, zielone wakacyjne namioty, szerokie ławki w jasnych salach? Sprawy naszych dzieci złączyły się ze sprawami naszego Planu. Jego siła, jego wykonanie przynosi dzieciom nowe szkoły, żłobki, polepsza opiekę, wychowanie, naukę.

Prawdy tej nauczyliśmy się niedawno. Pojęliśmy ją dobrze, chociaż dopiero od 6 lat jest ona naszym udziałem.

Przez ten czas zrobiliśmy wiele dla naszych dzieci. Cyfry kryją w sobie wielką treść wspaniałych przeobrażeń.

Pamiętamy okropną przeszłość. Pamiętamy: w Polsce sanacyjnej milion dzieci nie chodziło do szkoły.

*Pamiętamy: w 1938 r. na tysiąc ludności nie wypadało **na** dziecko nawet **jedno** łóżko w szpitalu.*

Pamiętamy: w 1939 r. było tylko 39 żłobków.

Pamiętamy: w Polsce kapitalistycznej zaledwie co dwudzieste dziecko mogło wyjeżdżać na kolonie.

Pamiętamy te wychudłe ręce, schorzałe ciała i oczy, w których zgasła wszelka radość.

Pytał się ojciec: „Po coś się narodziło?" i do głowy cisnął się tępy ból i pięści pękały z nienawiści do tych, którzy kazali uczyć się dzieciom pierwszych słów: „Źle, nie ma jeść" — prawdziwych słów w zakłamanej rzeczywistości.

Dobrze zapamiętaliśmy i dobrze wiemy:

Nasze dzieci uczą się mozolnie w szkole. Sześć milionów ludzi zdobywa wiedzę.

W tym roku 378 tys. dzieci chodzi do przedszkoli,

jest około 40 sanatoriów przeznaczonych tylko dla małych pacjentów,

jest 597 Domów Dziecka i 667 żłobków i 92 ogródki jordanowskie i milion dzieci wyjedzie na kolonie na wczasy.

„Dobrze uczyłeś się i wyrosłeś, synu" — mówi z dumą ojciec. „Patrz, jak nasza córka się uśmiecha" — mówi z czułą prostotą matka.

To dla nich nasza praca i one spełniają nasze marzenia.

*Nie ustajemy w rozumnym wysiłku. Nasz Naród, nasza Partia zmierzają w **wiadomą, najlepszą przyszłość**. Wzniesiemy nowe miasta, duże wsie, wielkie zakłady. W 1955 r. 560 tysięcy dzieci będzie wypełniało beztroskim gwarem przedszkola. Zwiększy się liczba szkół, Domów Matki i Dziecka.*

Ulicami miast i alejami parków chodzą kobiety z wózkami, w których spoczywają ufne maleństwa. Miną ich młodzi i dziewczyna powie: „Patrz" — myśląc o tym czasie, w którym najdroższa jej istota powie: „Mamo". W uczuciach młodzieży mocna jest ojcowska troska o przyszłość dzieci i pragnienie, aby przyszłość ta była jasna i spokojna.

A często w miastach leżą jeszcze zwalone domy, a w parkach są drzewa rozdarte pociskami armat.

*I z pamięci nie wystygła gorączka ostatniej wojny. Pod wyciem strzałów głuchło serce w piersiach dziecka. Na iluż główkach zlepiła krew rozwichrzone kędzierzawe włosy... Znają ludzie ten obraz i wiedzą, że powstał on wszędzie tam, gdzie hitlerowcy wprowadzali swój ład. Majstrowie hitlerowscy znaleźli czeladników — amerykańskich podżegaczy. Każdy z nich potrafi już prześcignąć mistrza. Oto wrzaskliwym gardłem krzyczy: „Będziemy mordować dzieci w kołyskach", oto rzuca ponure przekleństwo: „Dzieci ludów walczących o wolność **są naszymi wrogami, a wrogów** trzeba niszczyć".*

Pytają z niepokojem rodzice:

Więc ma zginąć to, co bliższe jest niż własne ciało?

Więc mają odebrać najdroższą część naszego ciała?

Są pytania, na które dawno już dano odpowiedź. I myśmy odpowiedzieli: — NIE.

Dyktujemy prawa światu. Są one najbardziej ludzkie i najbardziej piękne. Nie dotkną naszych dzieci dłonie ociekające jadem śmierci.

Wzmóżmy czujność, zwiększmy wysiłek! O tym mówi ci spojrzenie niemowlęcia, nad którym się pochylasz. Do tego porywa cię gorąca czerwień chusty, która płonie na dziecięcych piersiach twojego syna, brata, siostry.

Spokojnie oddychają w nocy dzieci. Spokojnie bawią się w dzień, mozolnie uczą się lekcji, wędrują na wycieczki, pomagają starszym.

Donośnie huczy pracą kraj i w czujnym napięciu milczy stal na ramieniu żołnierza.

Ta [illegible]c nie dopuści, aby roześmiane twarze dzieci wykrzywił grymas przerażenia. Ich szczęście dodaje nam siły. Ich dzieciństwo jest najlepszą radością. Jest to radość życia. A życia nie można zniszczyć. O życie umiemy walczyć.

Poważny sukces lewicy włoskiej w wyborach komunalnych

Prasa przeprowadza analizę wyników wyborów komunalnych w 27 miastach Włoch północnych, będących stolicami 27 prowincji.

Podczas gdy w kwietniu 1948 r. chrześcijańska demokracja w powyższych 27 miastach zdobyła 270.260 głosów więcej niż partie lewicowe, to obecnie partie lewicowe osiągnęły przewagę nad chrześcijańską demokracją, wynoszącą **137.722 głosów.**

Mimo to chrześcijańska demokracja, dzięki oszukańczej ordynacji wyborczej, kontroluje więcej rad gminnych, niż partie lewicowe. Partie lewicowe, które zdobyły 40 proc. głosów, otrzymały 306 mandatów w stolicach 27 prowincji, a chrześcijańska demokracja, na którą głosowało 34 proc. wyborców, kontrolować będzie, dzięki systemowi bloków z innymi ugrupowaniami reakcyjnymi, przeszło 500 miejsc w radach.

Wyniki wyborów wskazują wszędzie **wzrost wpływów partii lewicowych.**

„Unita" zwraca uwagę na to, że **ministerstwo spraw wewnętrznych nie zdecydowało się jeszcze ogłosić wyników wyborów, odbytych w gminach prowincjonalnych Włoch północnych.**

„Jest rzeczą skandaliczną po prostu — pisze „Unita" — że rząd zwleka z wykonaniem tak ważnego obowiązku". Dziennik ten dochodzi do konkluzji, że **wyniki wyborów w gminach prowincjonalnych ujawnią znaczne straty głosów partii rządzących.**

Naród niemiecki głosuje przeciw remilitaryzacji

Konferencja prasowa w misji dyplomatycznej NRD

Szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie Ambasador Fryderyk WOLF złożył w dniu 31.V. na konferencji prasowej oświadczenie, w którym przedstawił walkę narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. i wysiłki o utrzymanie pokoju światowego.

Ambasador Wolf przypomniał na wstępie, że Prezydent NRD Wilhelm **Pieck** zwrócił się z apelem do całego narodu niemieckiego, zarówno w Niemczech Zach. jak i w NRD, aby jednogłośnie i dobitnie dał wyraz swojej woli walki o pokój, o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe Niemcy.

W Niemczech Zach. **istnieją** już pod najróżnorodniejszymi przykrywkami niemieckie najemne oddziały wojskowe. Formacje te są już wyposażone w automaty, lekkie i ciężkie karabiny maszynowe i samochody pancerne; są one całkowicie zmotoryzowane.

Ambasador Wolf podkreślił następnie, że **najgroźniejszym i najbardziej brzemiennym w skutki pociągnięciem rządu Adenauera w dziedzinie remilitaryzacji Niemiec Zach. jest przystąpienie do planu Schumana, którego celem jest stworzenie w Europie bazy przemysłowej dla agresywnego bloku północnoatlantyckiego.**

Ale przeważająca większość narodu niemieckiego odrzuca amerykańskie plany wojenne. Narodowy ruch przeciwko remilitaryzacji ogarnia coraz szersze kręgi narodu niemieckiego i przybiera coraz aktywniejszy charakter.

Ambasador Wolf przypomniał że rząd Adenauera zabronił przeprowadzenia plebiscytu przeciwko remilitaryzacji Niemiec, gdyż zdaje sobie sprawę, że **przeważająca większość narodu niemieckiego wypowie się przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego w roku 1951.**

Przemoc reakcjonistów nie może jednak powstrzymać bojowników o pokój w Niemczech Zach. od spełnienia ich obowiązku wobec ojczyzny. Pomimo zakazu plebiscyt trwa w Niemczech Zachodnich. Prasa przynosi codziennie dane o wynikach głosowania, świadczące o antymilitarystycznych nastrojach społeczeństwa.

NRD popiera ludowy ruch przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego w r. 1951. **NRD stoi niezachwianie w wielkim obozie pokoju i demokracji na czele którego kroczy potężny Związek Radziecki, ostoja pokoju.**

Rząd NRD postanowił przeprowadzić również na terenie NRD plebiscyt przeciwko remilitaryzacji, chcąc dać **wyraz braterskiej** jedności, łączącej ludność NRD z siłami pokoju w Niemczech Zach.

Pokojowa polityka Związku Radzieckiego wskazuje na jedynie możliwą drogę stworzenia niezależnego, pokojowego, demokratycznego państwa niemieckiego, które dbać będzie o interesy narodu niemieckiego i zapewni mu pokojowe, przyjazne współżycie ze wszystkimi miłującymi pokój narodami.

Kończąc swoje oświadczenie, amb. Fryderyk Wolf stwierdził: „Plebiscyt przeciwko remilitaryzacji Niemiec i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami w roku 1951, jeszcze bardziej zmobilizuje naród niemiecki do walki o pokój. **Plebiscyt ten jest ciosem w plany wojenne zagranicznych i niemieckich imperialistów. Jest wkładem do walki o bezpieczeństwo wszystkich pokojowych narodów".**

Pracownicy MHD surowo ukarani za przestępcze machinacje

Kilkuset pracowników handlu uspołecznionego przysłuchiwało się w dniu 31 maja br. procesowi, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w **Warszawie** przeciwko b. pracownikom sklepu odzieżowego **MHD Nr 224 przy ul. Ząbkowskiej.** Przed Sądem stanęli: b. kierownik sklepu **Zenon Wesołowski** oraz b. sprzedawcy **Janina Janicka, Janina Urbaniak i Stefan Wieczorek** — oskarżeni o oszukańcze machinacje pieniężne na szkodę klienteli i przywłaszczenie znacznych sum.

Oskarżeni przyznali się do winy. Jak wynika z ich wyjaśnień oraz z zeznań licznych świadków — w zuchwały sposób okradali oni klientów — ludzi pracy. Pobierali mianowicie o wiele wyższe ceny za towary, przywłaszczając sobie uzyskane w ten sposób nadwyżki. Np. **garnitur męski, którego rzeczywista cena wynosiła 945 zł — sprzedawany był za 1.750 zł, a za ubranie dziecięce kazali sobie płacić 420 zł. zamiast 231 zł.** Oszustwa swe ukrywali wystawiając tzw. paragony bez kopii, aby klienci nie mieli dowodów przepłacenia za towar.

Biorąc pod uwagę wielką szkodliwość społeczną czynów oskarżonych, którzy okradali ludzi pracy, a równocześnie podrywali autorytet handlu uspołecznionego — Sąd skazał oskarżonych: Wesołowskiego na karę 6 lat więzienia, Urbaniak na 4 lata, Janicką na 3 lata i Wieczorka na 3 lata więzienia.

Tego nie można zapomnieć...

(wrażenia młodzieżowego zespołu „Mazowsze" z pobytu w ZSRR)

Mazowiecka piaszczysta równina. Zielone klony migają za oknami autobusu. Jeszcze parę kilometrów i jesteśmy w **Karolinie.** W małym, szarym budynku mieści się **Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze".**

Nasi koledzy opowiedzą o swoich wrażeniach z Kraju Rad, w którym z takim entuzjazmem zostali przyjęci.

Czerwienią się sukienki dziewcząt, migają brązowe marynarki chłopców... Rozpoczyna się spotkanie warszawskich dziennikarzy z zespołem „Mazowsze".

O swoich wrażeniach z Moskwy, Mińska i Kijowa opowiadają kierownicy zespołu: dyrektor **Jackowski**, dyr. **Sygietyński**, choreograf **Papliński.**

Wszyscy mówią o jednym: o przyjacielskim, serdecznym, braterskim przyjęciu, jakiego doznali ze strony ludzi radzieckich.

— To była wielka lekcja prawdziwej przyjaźni — mówi dyrektor Sygietyński.

— Jadąc do ZSRR spodziewaliśmy się wiele ale rzeczywistość prześcignęła nasze wyobrażenia. Poziom chórów, baletu, teatrów jest wprost nadzwyczajny — dodaje ob. Papliński.

Wszyscy członkowie zespołu „Mazowsze" podkreślali również fakt, że spotkania z radzieckimi fachowcami, z młodzieżą zespołów tanecznych, bardzo wiele ich nauczyły, wskazały drogę na przyszłość.

— Pobyt w Moskwie, tysiące bukietów kwiatów, które otrzymaliśmy w Mińsku i Kijowie, to wszystko stawia przed nami wielkie obowiązki. Musimy się teraz jak najusilniej uczyć — mówi jedna z dziewcząt zespołu. Ma rację. Wielki zaszczyt nakłada wielkie obowiązki i zespół z jeszcze większym zapałem przygotowuje się do występów na Światowym Zlocie Młodzieży w Berlinie.

(Specjalny reportaż o pobycie zespołu „Mazowsze" w ZSRR zamieścimy w jednym z najbliższych numerów).

(LAS)

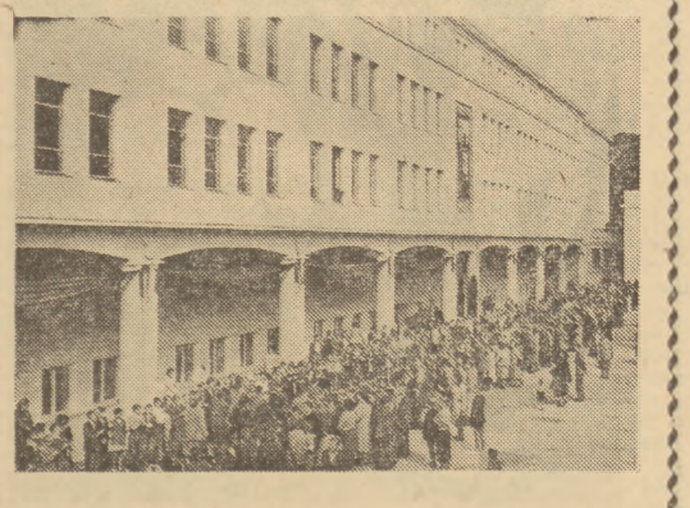
DZIŚ w numerze:

„...Dajcie nam lepszego przewodnika drużyny..." — str. 2.

Pałac Szczęścia Dziecka w Leningradzkim Domu Pioniera — str. 3.

1. VI





Z roku na rok rośnie liczba nowych pięknych budynków szkolnych wyposażonych w dostateczną ilość sal i pracowni.

Coraz lepsze warunki nauki stwarza dzieciom Polska Ludowa. Na zdjęciu widzimy nowy budynek szkoły im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie w dniu otwarcia.





Przed wojną dzieci mieszkały w domach - ruderach, bawiły się na podwórzach, gdzie nigdy nie zaglądało słońce, setki tysięcy dzieci gnieździło się na poddaszach i wilgotnych suterynach.

W Polsce Ludowej coraz więcej dzieci mieszka w słonecznych, otoczonych zielenią domach osiedli robotniczych.

W Warszawie np. na osiedlu robotniczym Muranów zorganizowano spacery, gry i zabawy dla dzieci nieobjętych przedszkolami.

Na zdjęciu dzieci Muranowa słuchają z zainteresowaniem czytanego im opowiadania.

WIKTORIA DEWITZ
Z-ca Kier. Wydz. Harcerskiego ZG ZMP

„...dajcie nam lepszego przewodnika drużyny..."

1 czerwiec. Święto Dzieci.

Wyjdą na ulice, na place zabaw i boiska najmłodsi z przedszkoli, starsi chłopcy i dziewczynki ze szkoły podstawowej, przemaszerują szeregiem drużyny harcerskie.

W dniu Święta Dzieci oddadzą im swój czas literaci, pisarze i artyści. Na spotkania do szkół i świetlic przyjdą przodownicy pracy i oficerowie Wojska Polskiego.

Serdeczna troska całego społeczeństwa otacza dzieci we wszystkich krajach, które jak my budują swoją przyszłość w oparciu o władzę ludu.

Troskliwie czuwa nad potrzebami dzieci Rząd Polski Ludowej.

Dzień 1 czerwca staje się u nas dorocznym przeglądem osiągnięć i dniem, w którym wysuwamy nowe zadania przed sobą.

Co potrafiliśmy dać naszym dzieciom?

Co trzeba zrobić jeszcze, żeby polepszały się dalej warunki ich codziennego życia, nauki i zabawy? Co trzeba zrobić, aby nasze dzieci rosły na mocnych, radosnych ludzi socjalizmu...

Przed 1 czerwca odbyło się w całej Polsce szereg poważnych narad:

Obradowali literaci i artyści nad książkami i teatrem dla dzieci. Rady Narodowe omawiały sprawy żłobków, przedszkoli i Domów Harcerza.

Odbyła się **konferencja gospodarcza poświęcona omówieniu potrzeb dzieci.**

I przed organizacją ZMP-owską wyraźniej niż na codzień staje pytanie: jak organizacja ZMP-owska może i powinna pomóc naszej Partii i państwu w wychowaniu dzieci?

Każdy z nas codzień styka się z dziećmi... Jesteśmy ich **starszymi braćmi.**

W domu jest często młodszy brat, siostra i gromadka ich najbliższych kolegów...

Czy dobrze wiemy co ich interesuje, o czym myślą, jakie czytają książki?

Czy potrafimy w pełni stać się ich towarzyszami w dziecinnych kłopotach i radościach?

Czy zawsze czujemy się ich opiekunami? Czy w codziennym życiu dzieci w naszym otoczeniu dostrzegamy swoje zadania?...

Wychowujemy w naszej młodzieży serdeczne zainteresowanie i poczucie odpowiedzialności za młodszych — uczą nas towarzysze komsomolcy.

Równajmy do Komsomołu. Naszym dzieciom potrzeba więcej uwagi i więcej serca na codzień od każdego ZMP-owca.

*

Powiedzieliśmy: „starszy brat"...

Pół roku minęło od Uchwały ZG o opiece kół ZMP-owskich nad drużynami harcerskimi, a dotąd połowa drużyn pracuje bez przewodników zastępów. A ci, którzy są, zostali często „przydzieleni"...

„Prosimy Zarząd — pisze 11-letni Dzidek Damięcki, przewodniczący Rady Zastępu kl. III szkoły Nr 1 w Warszawie — żeby nam dał lepszego przewodnika. Często czekamy na zbiórkę, a on nie przychodzi jak obiecał. Przez to nic się nie udaje i nasz zastęp jest najgorszy.

Bardzo prosi o zmianę cały zastęp".

Taki list mogłoby napisać niejedno dziecko.

W naszych kołach szkolnych nie potrafiliśmy dotąd umieścić w planie pracy opieki nad drużynami jako jednej z najważniejszych spraw, nie potrafiliśmy obudzić dostatecznego zapału do pracy z dziećmi i podtrzymać tych, którzy do niej przystępują w pierwszych niepowodzeniach i trudnościach.

A przecież mamy już osiągnięcia, na których można się oprzeć. Ciekawie rozpoczęło pracę z dziećmi koło ZMP w POM-ie w Surchowie w woj. lubelskim i koło w Żarnikach we wrocławskim. Dobrze organizuje opiekę kół nad drużynami ZP ZMP w Dębicy.

„Spróbowałem pracy z dziećmi i już nie odejdę od tej roboty" — mówił nam pół roku temu w Domu Harcerza w Gdyni kol. Święcicki, przodownik pracy ze stoczni.

Dziś kończy szkołę przewodników harcerskich w zespole 360 współkolegów.

Ci chłopcy i dziewczęta, ZMP-owcy z PGR-ów i fabryk — z zapałem i poczuciem odpowiedzialności przygotowujący się do pracy wychowawców — to duma naszej organizacji, podobnie jak ochotnicy, którzy zapełnili licznie klasy pedagogiczne tworzone w szkołach ogólnokształcących.

Ale na tym nie wolno nam poprzestać. **Jeszcze za mało ma uznania wśród naszej młodzieży zawód nauczyciela, przewodnika drużyny.** Brak jeszcze zapalonych ZMP-owców w przedszkolach i dziecińcach wiejskich, w Domach Dziecka, sanatoriach i prewentoriach.

Za mało wiedzą nasi chłopcy i dziewczęta o niełatwej, ale głębokiej radości, jaką daje praca wychowawcy.

ZMP staje przy boku Partii we wszystkich najważniejszych zadaniach w naszym państwie. Jednym z nich jest dzisiaj walka o nową szkołę. Szkołę, która ma dać dzieciom nie tylko rzetelną wiedzę, ale i mocne podstawy moralne i radosny zapał do pracy.

Do pomocy szkole powstają świetlice, ogródki jordanowskie, warsztaty w Domach Harcerza. Pracę szkoły podbudowują — coraz liczniejsze na wsi i w mieście — przedszkola.

Jaki jest udział naszych organizacji ZMP-owskich w opiece nad szkołami podstawowymi i placówkami dziecięcymi na swoim terenie?

Czy wiedzą Zarządy Powiatowe, jak żyją dzieci w Domach Dziecka, czy czują się za nie odpowiedzialne?...

Opowiadali nam towarzysze radzieccy, że gdy w jednym z Domów Dziecka wyszły na jaw braki gospodarcze, którym można było zapobiec — do odpowiedzialności organizacyjnej pociągnięto pracowników Rejonowego Komitetu Komsomołu.

A my się przecież od Komsomołu uczymy.

Szkoły, przedszkola i Domy Dziecka czekają na nas.

Naszym zadaniem jest powiązać trwale szkoły i placówki wychowawcze z życiem zakładów produkcyjnych, z pracą PGR-ów i spółdzielni na wsi...

Trzeba interesować się życiem społecznym dzieci w naszym środowisku i brać w nim czynny udział. Organizować wycieczki dzieci do fabryk i warsztatów, jak to zrobiło koło przy Liceum Mleczarskim na Dolnym Śląsku, troszczyć się o wyposażenie i pomoc fachową dla Domów Harcerza, jak Stocznia Gdyńska.

Wielką szkołą dla całej organizacji będzie akcja letnia. Codzienną pracą z dziećmi na koloniach i półkoloniach ponad 10 tys. ZMP-owców będzie realizować hasła Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Trzeba żebyśmy mogli za rok, kiedy przyjdzie znów MDD, powiedzieć: **„Ten rok był rokiem przełomu. W tym roku lepiej zrozumieliśmy co to znaczy być starszym bratem, opiekunem, wychowawcą i przyjacielem dzieci..."**

Rząd Attlee na skutek presji USA wstrzymał eksport do Chin.



NIE – ZAWIŚLI

Flisak Jerzy

Dzieci pod titowskim jarzmem

„Rabotniczesko Dieło" (Centralny Organ Bułgarskiej Partii Komunistycznej) publikuje artykuł pod tytułem „Dzieci jugosłowiańskie pod jarzmem faszystowskiego reżimu Tito". Oto wstrząsające fakty potwornej sytuacji dzieci w faszystowskiej Jugosławii.

Kaci titowscy wtrącili do więzień i obozów koncentracyjnych tysiące niewinnych ludzi. Dzieci ich zostały na łasce losu. Przeszło **450 tysięcy tych nieszczęsnych dzieci pracuje jako służba domowa u bogatych burżujów w miastach i u kułaków na wsi.**

W celu oszukania opinii publicznej rząd titowski stworzył tzw. przytułki dla dzieci-sierot. W tych **„przytułkach" jest ponad 300 tys. dzieci, skazanych na potworną nędzę. W przytułku Pokoplija ponad 70 proc. dzieci choruje na gruźlicę.**

Bandyci titowscy wykorzystują pracę dzieci podobnie, jak to robią ich imperialistyczni mocodawcy w koloniach. **Dzieci w wieku od 10 do 15 lat mobilizuje się do prac przymusowych.** W obozach pracy przymusowej dzieci stanowią olbrzymi procent. Na terenie budowy tzw. nowego Belgradu przeszło **40 proc. ogólnej liczby robotników stanowią dzieci w wieku od 10—16 lat,** w niektórych zaś brygadach robotniczych procent ten dochodzi **do 60.** Około **40 tys. dzieci pracuje w przedsiębiorstwach i farmach rolnych,** gdzie wyzyskuje się je potwornie i gdzie wykonują najcięższe prace.

W rezultacie zbrodniczej polityki titowców **śmiertelność dzieci w Jugosławii wynosi ok. 21 proc.**

Titowcy wszelkimi siłami dążą do wyplenienia w dzieciach wszelkich uczuć ludzkich; w tym celu wykorzystują amerykańską literaturę awanturniczą, filmy gangsterskie itd. Szereg smutnych przykładów świadczy o szkodliwym wpływie amerykańskich filmów i „kultury" amerykańskiej na dzieci jugosłowiańskie. Niedawno np. w Belgradzie 11-letni uczeń szkolny — Rajko Kosticz, będąc pod wpływem postępowania głównego bohatera oglądanego przez siebie filmu amerykańskiego „Dzieci Oklahomy" — skradł rewolwer i zabił swego najlepszego przyjaciela Miroluba, jedynego syna inżyniera Petrovicza. Gdy sędzia zapytał dziecko - mordercę, co popchnęło je do popełnienia zbrodni, ten odpowiedział — film amerykański.

NOWE METODY PRACY POWINNY STAĆ SIĘ WŁASNOŚCIĄ WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW

NARADA NOWATORÓW

MOŻNA I TRZEBA W BUDOWNICTWIE oszczędzać surowiec

MIECZYSŁAW ZAJER

murarz - przodownik pracy PPB-KAM.

Chcę wskazać, jakie olbrzymie znaczenie dla obniżki kosztów produkcji ma kompleksowe oszczędzanie materiałów. Czy taka oszczędność jest możliwa w przedsiębiorstwie budowlanym? Na podstawie doświadczeń załogi budowy młodzieżowej PPB-KAM w Warszawie twierdzę, że tak. Dla nas szkołą oszczędności była budowa PDT na Mariensztacie.

Wtedy właśnie przekonaliśmy się, **ile materiału przywiezionego na plac ulega zniszczeniu na skutek niedbalstwa i marnotrawstwa,** które niestety jeszcze dotąd jest nawykiem wielu robotników budowlanych. Nawyk ten jest tak silny, że mieliśmy poważne trudności w chwili, kiedy podejmując apel Korabielnikowej jesienią ub. roku postanowiliśmy: „Trzeba raz z tym skończyć!"

W jaki sposób marnuje się materiał dostarczony na plac? Weźmy na przykład cegły. Zwalanie ich na kupę, tłuczenie i rozrzucanie po placu — to przecież zwyczaj na budowach. Tłuczkę wdeptuje się potem w błoto i roznosi razem z błotem po wszystkich drogach.

A **zaprawa?** Z zaprawą to samo, co z cegłą. Już zanim dowiezie się ją na budowę, rozchlapuje się dużo na skutek złego ułożenia torów, kiedy jeden ich odcinek leży wyżej od poprzedniego.

A przecież można ułożyć tor tak, aby tworzył „schodki" w kierunku budowy, nie zaś na odwrót, można ostrożnie zładowywać cegłę.

Aż się płakać chce, jak się nieraz widzi tę gęstwinę desek, cegieł, belek, garnków stropowych dookoła budów. Jedno za drugim, jedno pod drugim. Jak tu się nie ma marnować?

No, dobrze — ale czyż załogi nie powinny dbać same o porządek na swoim terenie?

Już na samej budowie niewielu murarzy zwraca na to uwagę, żeby **zaprawa leżała nie więcej, niż 3 cm od lica od muru i żeby wykorzystywać tłuczkę ceglaną na „folach" (grubych murach — 55 cm.).**

A my właśnie — przy budowie PDT zaczęliśmy zwracać uwagę na te wszystkie szczegóły, w których najczęściej objawia się nawyk marnotrawstwa. Do walki z tym nawykiem o pełne, o jak najlepsze wykorzystanie materiałów — **stworzyliśmy specjalną brygadę instruktorską, która miała za zadanie pouczać towarzyszy, jak można oszczędzać.** W skład tej brygady wszedłem i ja.

Ale samo pouczanie nie wystarczy. **Trzeba kontrolować.** W tym celu postawiliśmy **posterunki kontrolne,** które pilnowały, aby nie panoszyło się marnotrawstwo, a szczególnie obserwowały zładowywanie cegieł.

Pod wznoszonymi murami umieściliśmy deski, na które spadała zaprawa. Zaprawę z desek zbieraliśmy z powrotem do kastrów. Wykorzystywaliśmy tłuczkę ceglaną.

Na podstawie pracy wykonanej przez przodującą trójkę murarską tow. Chmiela obliczyliśmy, że **na metrze sześciennym muru można oszczędzić 27 cegieł i 0,057 m sześc. zaprawy.**

Mógłby ktoś zapytać: Jak to? Przecież nie można budować domu z mniejszej liczby cegieł i mniejszej ilości zaprawy, niż to przewidują normy? Czy taki dom będzie w ogóle stał?

Będzie stał, towarzysze. Bo w normie 400 cegieł i 0,27 m sześc. zaprawy na metr sześcienny muru (przy cegle 25 x 12 x 6,5, pełna, nowa) — tkwi błąd. Błąd, który wynikł właśnie z owego nawyku marnotrawstwa. Przy opracowywaniu bowiem norm zużycia po prostu „machnięto ręką" na owe 27 cegieł i 0,057 m sześc. zaprawy mówiąc, że i tak się zmarnuje. A myśmy przecież zaoszczędzili na budynku o kubaturze 610 m sześc. — 7.000 sztuk cegieł i 13 m sześc. zaprawy. Z tego można zbudować nawet niewielki domek jednoizbowy. Mamy tu więc przykład „planowania na wyrost".

Towarzysze, wnioski są jasne. Abyśmy mogli obniżyć koszty własne przedsiębiorstw budowlanych, musimy rozpocząć **walkę o pełne wykorzystanie materiałów, dostarczanych na plac.** Czas najwyższy zrewidować dotychczasowe normy zużycia, które i tak staną się przestarzałe, gdy załogi budowlane całej Polski podejmą walkę o obniżenie kosztów produkcji.

Jako następny zabierze głos w Naradzie inżynier z budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Warszawie – Zygmunt Glaser

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

Kapitaliści w „trosce" o robotniczy budżet

„...Urządzenia wodociągowe są całkowicie zbyteczne w mieszkaniach robotniczych, wodę można czerpać ze studni... Wynagrodzenie za pracę robotnika trzeba sprowadzić do minimum, w innym razie robotnicy stają się leniwi... Po co robotnikowi nocna koszula? Może się z powodzeniem obejść bez niej".

Tak, drodzy czytelnicy. To nie zbiór głupich kawałów. Są to urywki z protokółu z paryskiego zjazdu komisji do spraw budżetu rodzinnego, w skład której wchodzą wielcy potentaci francuskiego kapitału.

Cytujemy za gazetą paryską „Esprit", która opublikowała urywki protokółu w jednym z ostatnich numerów. (KK)

„Dziecko – to dobry, tani robotnik"

Krajem, gdzie się wyznaje taką zasadę są Stany Zjednoczone, chociaż to nie przeszkadza Amerykanom szczycić się przy każdej okazji najwyższą „kulturą".

Jak podają oficjalne statystyki, w tej chwili pracuje ciężko u bogatych farmerów ponad 900.000 dzieci. 372.000 spośród nich nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Najgorzej przedstawia się sytuacja dzieci w stanach południowych USA, gdzie 11—13 letnie dzieci pracują po dziesięć i więcej godzin na plantacjach bawełny. Do szkoły żadne dziecko nie uczęszcza, gdyż to stanowiłoby zbyt wielki wydatek dla obszarnika.

Amerykanie lubią się szczycić swoją „kulturą", pokazując drapacze chmur i lodówki elektryczne. Jednak z zasady nigdy nie wspominają o ciężkiej sytuacji dzieci i Murzynów w swoim „raju". To według nich nie należy do „kultury"... (KK)

W 175 rocznicę powstania Moskiewskiego Teatru Wielkiego

POCZĄTEK TWÓRCZEJ DROGI

W dniu 28 maja minęła 175 rocznica powstania Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie. Dzień ten był w tym roku niezwykle uroczyście obchodzony przez narody ZSRR. Rząd radziecki w dniu jubileuszu przyznał wielu aktorom wysokie odznaczenia. W artykule opublikowanym poniżej zapoznajemy naszych czytelników z sylwetką jednego ze znakomitych śpiewaków Teatru Wielkiego, A Ogniwcewa.

Burzliwymi oklaskami powitała publiczność Moskiewskiego Teatru Wielkiego pierwszy występ młodego i prawie nikomu nieznanego artysty **Aleksandra Ogniwcewa,** który wykonał arię Dosifeja w operze Musorgskiego **„Chowańszczyzna".** Był to jego pierwszy popis sceniczny, bowiem dopiero przed rokiem ukończył on konserwatorium w Kiszyniewie.

Droga życiowa Ogniwcewa jest bardzo ciekawa i charakterystyczna dla ludzi radzieckich. Aleksander Ogniwcew jest synem maszynisty kolejowego. Po ukończeniu 7 klas szkoły średniej Aleksander wstępuje do Charkowskiego Technikum Służby Łączności, poczym udaje się na Daleki Wschód. Jeszcze za czasów szkolnych Aleksander zdradza wielkie zainteresowanie dla radioodbiorników, jego pasją jest budowa i ulepszanie konstrukcji radioaparatów. Po swym ojcu — który kochał ludowe pieśni rosyjskie i ukraińskie — odziedziczył przyszły solista Teatru Wielkiego nadzwyczajny słuch i wyjątkową pamięć muzyczną. Godzinami przesiadywał młody Aleksander przy aparacie radiowym, słuchając audycji muzycznych. Nie mając zielonego pojęcia o nutach, jednocześnie znał na pamięć mnóstwo arii operowych i piosenek, które słyszał w wykonaniu Szaliapina, Sobinowa, Kozłowskiego, Rejzena... W owym czasie Aleksander nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jaki ma głos i z jednakową przyjemnością śpiewa arie basowe, barytonowe i... tenorowe.

W ZSRR dla utalentowanych ludzi droga otwarta jest wszędzie. Ludziom takim zawsze dopomoże się w rozwinięciu ich zdolności i talentu. Nic też dziwnego, że na jesieni 1945 roku koledzy Ogniwcewa zaprosili na jeden z prywatnych wieczorków profesora Kiszyniowskiego Konserwatorium. Ogniwcew mieszkał wówczas w Kiszyniewie. Odśpiewana na wieczorku przez Ogniwcewa aria Wertera tak się podobała profesorowi, że ten zaprosił go do konserwatorium.

Następnego dnia, gdy Aleksander zjawił się w konserwatorium, oczekiwało go 4 profesorów wraz z dyrektorem. Ogniwcew speszył się ogromnie, gdy akompaniatorka zapytała jaką pieśń zamierza wykonać. Czerwieniąc się po uszy Ogniwcew odrzekł:

— Arię Rusłana z opery Puszkina... tj. nie Puszkina ale Glinki...

Próba wypadła bardzo dobrze. Ogniwcew został przyjęty do konserwatorium „poza kolejką".

W lecie 1948 roku jako student 4-go roku konserwatorium Ogniwcew został wysłany do Moskwy na Wszechzwiązkowy Konkurs Studentów — Wokalistów. Po zakończeniu koncertu w Dużej Sali Konserwatorium, Aleksandrowi powiedziano, że słynna artystka ludowa ZSRR, **Antonina Nieżdanowa,** obecna na koncercie, chce z nim rozmawiać.

Od tej chwili pomiędzy młodym śpiewakiem, a wielką śpiewaczką rosyjską i jej mężem, dyrygentem Teatru Wielkiego **Mikołajem Gołowanowem,** zadzierzgnęły się więzy mocnej przyjaźni. Idąc za radą Nieżdanowej Ogniwcew po ukończeniu konserwatorium przyjechał do Moskwy i zgłosił się do Teatru Wielkiego, dokąd został przyjęty.

Przyjaźń z Nieżdanową, długie rozmowy na temat sztuki prowadzone z nią, lekcje muzyki i śpiewu — wszystko to wywarło olbrzymi wpływ na rozwój talentu Aleksandra. Nieżdanowa stale mówiła mu: **„Codzienna i wytrwała praca nad sobą jest dla śpiewaka tak samo niezbędna jak posiadanie pięknego głosu".** Słowa te stały się dewizą w życiu twórczym Ogniwcewa.

Jego sukcesy, będące wynikiem wytrwałej pracy, nie kazały długo na siebie czekać.

Za wspaniałe odtworzenie **postaci Dosifeja w operze „Chowańszczyzna", Ogniwcew został odznaczony Nagrodą Stalinowską.**

W dniu **175-letniego jubileuszu Teatru Wielkiego przypadła również 30-ta rocznica urodzin Al. Ogniwcewa.** Młody artysta w ciągu roku swej pracy scenicznej występował w wielu operach, jak **„Borys Godunow"** i **„Chowańszczyzna"** Musorgskiego, **„Eugeniusz Oniegin"** Czajkowskiego, **„Cyrulik Sewilski"** Rossiniego. Ogniwcew posiada nie tylko wspaniały bas, ale odznacza się również realistyczną grą sceniczną i umiejętnością stwarzania niezapomnianych typów scenicznych.



Aleksander Ogniwcow

Jest to dobry początek wielkiej twórczej drogi, którą w pierwszym dniu znajomości przepowiedziała Ogniwcewowi wielka aktorka rosyjska Antonina Nieżdanowa.

M. KRIWIENKO

II Dziecięcy Festiwal Artystyczny w Łodzi

Niecodzienny ruch panował w dniach 26—27 maja w sali teatru „Domu Żołnierza" w Łodzi.

Około 3 tysiące dziewcząt i chłopców wytypowanych w eliminacjach powiatowych zjechało tu ze wszystkich gromad i powiatów województwa łódzkiego, aby wziąć udział w II Dziecięcym Festiwalu Artystycznym, zorganizowanym przez Wydział Harcerski ZW ZMP w Łodzi.

W sali teatralnej „Domu Żołnierza", zapełnionej po brzegi młodzieżą, przez dwa dni od rana do wieczora rozbrzmiewa wesoły śpiew, recytacja i taniec. Odbywają się występy zespołów, które przybyły na Festiwal.

Na scenie zespół harcerski I szkoły TPD w Zgierzu.

Dwie grupy dzieci — jedna w białych bluzkach z czerwonymi krawatami, druga — w zielonych mundurkach harcerzy — mówią o przyjaźni narodu radzieckiego i narodu polskiego.

Z zapartym oddechem słucha widownia recytacji o braterstwie dwóch piechurów, rosyjskiego Wańki i polskiego Janka, którzy wspólnie walczyli z najeźdźcą faszystowskim. Migają czerwone spódnice dziewcząt w popularnym tańcu rosyjskim „kalinka", tęczą barw mienią się wstążki w ognistym krakowiaku. Na koniec obie grupy połączone w braterskim uścisku recytują: „niech wiecznie trwa przyjaźń polsko - radziecka". Huragan braw na widowni. Zza sceny płynie cichy, melancholijny śpiew. Grupa dziewcząt ze szkoły nr 1 w Zduńskiej Woli obrazuje w inscenizacji „Kazali żąć" dolę chłopa pańszczyźnianego i sierotki Marysi, pasącej gęsi u kułaka. „Zachodzi słoneczko" — nucą żałośnie młode żniwiarki.

A potem występuje zespół młodziutkich dziewcząt ze spółdzielni produkcyjnej w Bąkowej Górze.

...Migają w tańcu białe sukieneczki roześmianych dzieci. Płynie wdzięczny, dziecięcy śpiew o nowej Warszawie. Za chwilę, po burzliwych brawach widowni, na scenę wchodzi 55-osobowy chór szkoły nr 4 w Zduńskiej Woli.

Kiedy po skończonej „pieśni o Pokoju" kilkuletni „dyrygent" zapowiadał następną pieśń, rozentuzjazmowana widownia domaga się nazwiska małego kierownika chóru, pomaga mu w zapowiedzi, dopowiadając: pod batutą...

Za chwilę scena tonie w powodzi różnokolorowych świateł, zza kulis dobiega grana na „harmoszce" melodia „mołdawianki". Sunie po estradzie barwny korowód. To młode harcerki z powiatu radomszczańskiego obrazują radosne życie wsi radzieckiej.

Potem znów scena wypełniona jest tęczą mieniących się cekinów, naszywanych na bluzkach dziewcząt. Szerokim barwnym wachlarzem rozwijają się pękające wstążki u ramion. Pobrzękują blaszki u pasów i sznury korali. To zespół I Szkoły TPD w Radomsku daje wspaniały popis polskich tańców ludowych.

Bez przerwy przed oczyma widzów przeplatają się tańce, pieśni, recytacje.

Na dziedzińcu teatralnym wzmaga się gwar głosów dziecięcych. Czekają na swoją kolej w występach zespoły z całego województwa, ze wszystkich niemal wsi. — Ci, którzy już byli na scenie, dzielą się swymi wrażeniami z tymi, którzy za chwilę wystąpią. Młodzi artyści poznają się wzajemnie, opowiadają sobie o swych wioskach i pracy w szkole.

Na każdej twarzy widnieje uśmiech radości i wesela.

Polska Ludowa, która otoczyła troskliwą opieką najmłodsze nasze pokolenie — otworzyła przed młodzieżą niewyczerpane możliwości kształcenia i rozwijania młodych talentów. W wyniku tej kulturalnej rewolucji w naszym kraju, mogła przyjechać na Festiwal 14-letnia Janina Nowak z pow. Wieluń — córka byłej wyrobnicy wiejskiej, dziś przodująca w szkole i drużynie uczennica.

Błyszczą zaciekawieniem oczy najmniejszej chórzystki zespołu Piątkowa, kol. Marty Jaszcz. W tak dużym mieście, jak Łódź, jest ona po raz pierwszy. Dlatego każda rzecz jest dla niej tutaj nowa, wszystko ją interesuje.

— Gdy przyjadę do domu, opowiem wszystko tatusiowi, który pracuje w fabryce — mówi z dumą.

*

Festiwal spełnił zadania, jakie postawił przed jego organizatorami Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi: kształtowanie psychiki dziecka w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, rozbudzenie i ożywienie zainteresowań artystycznych dzieci, upowszechnienie tańców ludowych i wyszukanie dziecięcych talentów.

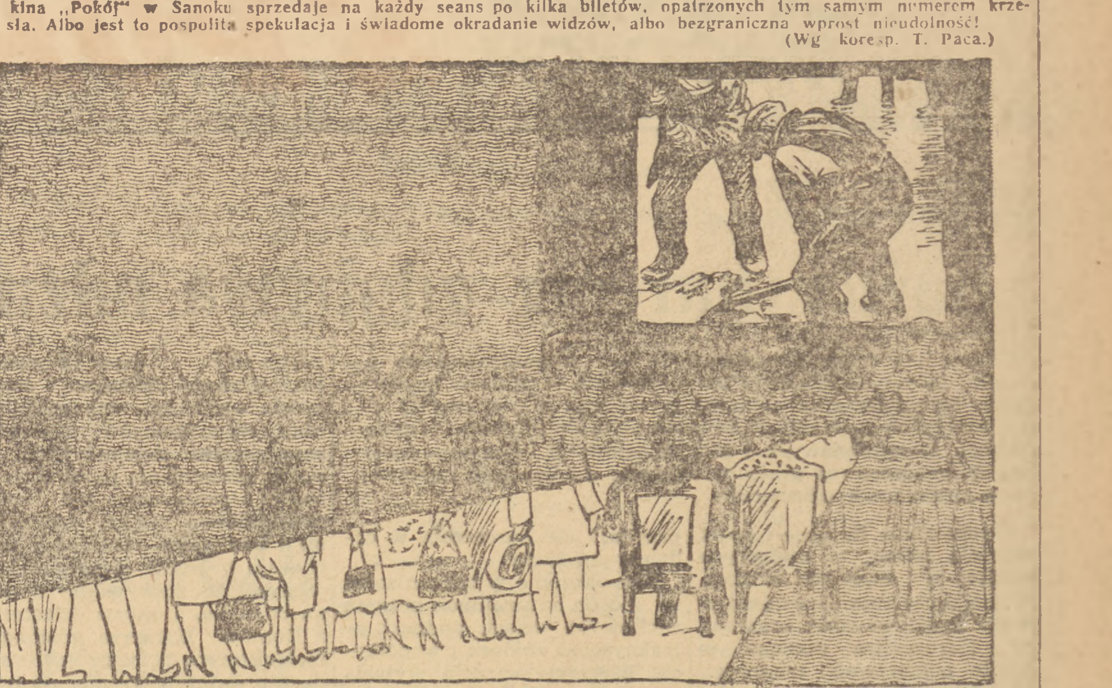
II Dziecięcy Festiwal Artystyczny był przeglądem młodych talentów. Eliminacje, które odbywały się w każdym powiecie, spopularyzowały tę zasługują w całej pełni na poparcie dziedzinę pracy z dziećmi.

Festiwal był jednocześnie manifestacją pokojowej pracy młodzieży i wskaźnikiem głębokich zmian kulturalnych wsi w województwie łódzkim.

TADEUSZ SZCZEPAŃSKI
(Łódź)

Spekulacja czy nieudolność

Kasa kina „Pokój" w Sanoku sprzedaje na każdy seans po kilka biletów, opatrzonych tym samym numerem krzesła. Albo jest to pospolita spekulacja i świadome okradanie widzów, albo bezgraniczna wprost nieudolność!
(Wg koresp. T. Paca.)



— Bardzo pana przepraszam... Minęło 5 minut... Teraz ja siadam a później ten starszy pan.

Pałac Szczęścia Dziecka... w Leningradzkim Domu Pioniera

W centrum Leningradu, u zbiegu Prospektu Newskiego z wybrzeżem rzeki Fontanki, wznoszą się zabudowania dawnego pałacu Aniczkowskiego, cieszące oczy nieskazitelnością architektonicznych form, bielą swych kolumn.

Obecnie gospodarzami dawnego pałacu carskiego są dzieci Leningradu. Przed 15 laty na mocy uchwały rządu radzieckiego stworzono tu Pałac Pionierów.

Pieczołowicie i z wielką starannością, nie szczędząc sił i środków, przez prawie dwa lata budowniczowie rekonstruowali dawny pałac, pragnąc godnie powitać młode pokolenie. Pracami kierowała specjalna komisja z Andrzejem Żdanowem — ówczesnym kierownikiem leningradzkiej organizacji partyjnej — na czele. Przeszło tysiąc fabryk, przedsiębiorstw, instytucji naukowych i kulturalnych miasta brało udział w urządzeniu i wyposażeniu pracowni, pokoi do zajęć, czytelni, sal koncertowych i gimnastycznych. Zakłady im. Kirowa urządziły tu warsztat stolarski. Muzeum „Ermitaż" nadesłało piękne świeczniki, biblioteki miejskie przesłały w darze bogatą kolekcję książek, leningradzkie warsztaty obróbki drzewa wykonały meble, instytucje naukowe urządziły laboratoria.

Pałacem szczęścia, pałacem cudów nazywają dzieci swój Pałac Pionierów.

Wczesnym rankiem otwiera się staroświecka, kuta brama pałacu, a zamyka późnym wieczorem. Porywający świat otwiera się przed dziećmi po przekroczeniu progu pałacu. W jego 327 pokojach i salach zebrano wszystko, co może dopomóc uczniowi w nauce, pozwolić mu przyjemnie i pożytecznie spędzić czas wolny od zajęć szkolnych, rozwinąć wrodzone zamiłowania i uzdolnienia, zaspokoić potrzebę twórczości, rozszerzyć zakres wiedzy. 400 wychowawców kieruje zajęciami dzieci w laboratoriach i różnego rodzaju kółkach.

Obszerny dział techniki zajmuje specjalny gmach, w którym urządzono 46 laboratoriów i warsztatów, wyposażonych w najnowocześniejsze maszyny i urzadzenia.

Obok miniaturowej elektrowni mieści się laboratorium telemechaniki. Siłami młodych majstrów skonstruowane zostało w pałacu jedno z najlepszych w mieście urządzeń telewizyjnych. Kilka pomieszczeń oddano do dyspozycji młodych automobilistów i motocyklistów.

Dla przyszłych kolejarzy wybudowano wielki model zelektryfikowanego odcinka kolei żelaznej, wyposażony we wszelkie urządzenia do kierowania, sygnalizacji itd. Ponadto pałac posiada pod Leningradem „Małą Kolej Październikową" długości 8,5 km. Obsługuje ją 600 młodych maszynistów, dyspozytorów, kolejarzy, zwrotniczych i innych „specjalistów".

W jasnej, przestronnej sali pracują przyszli konstruktorzy samolotów. W laboratorium filmowym dzieci wykonały zdjęcia do filmu, który opowiada o pracy i życiu pałacu.

Nie ma chyba ani jednej dziedziny techniki, z którą nie mogliby się zapoznać właściciele tego cudownego pałacu: kolorowa fotografia i ślusarka, żmudna sztuka inkrustacji i introligatorstwa, grawerowanie i konstruowanie odbiorników radiowych...

W licznych gabinetach działu naukowego pracują młodzi matematycy i biologowie, geografowie, historycy i fizycy. Amatorzy podróży zbierają się w kajucie okrętowej, urządzonej w jednej z sal. Astronomowie posiadają własne planetarium. Dwa duże pokoje, przeznaczone dla młodych literatów, ozdabiają liczne plansze i ilustracje do bajek Puszkina, utworów Gorkiego itd. Młodzi geologowie zbierają się w Muzeum Geologii.

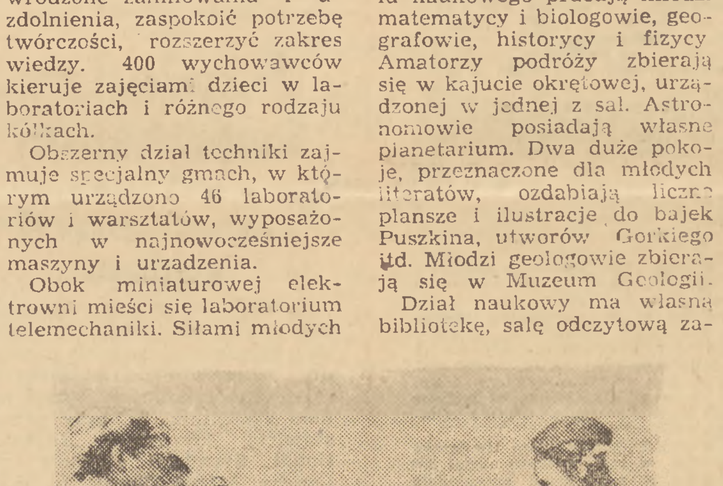
Dział naukowy ma własną bibliotekę, salę odczytową zaopatrzoną w aparaturę filmową, stałą wystawę ilustrującą realizację stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, kilka wystaw, na których zgromadzono prace samych dzieci, pamiętniki z wycieczek, wypchane zwierzęta i ptaki — zdobycz młodych zoologów, wykopaliska zebrane przez miłośników archeologii itd. Młodzi geologowie zebrali dla szkół leningradzkich 60 kolekcji minerałów; botanicy wyhodowali i złożyli w darze szkołom 4 tys. sadzonek drzew cytrynowych.

Często u pionierów spotkać można gości: przychodzą tu wybitni uczeni, słynni stachanowcy znani artyści i pisarze, którzy zaznajamiają dzieci ze swą twórczością. Nierzadko w sali koncertowej zbierają się rodzice i pedagodzy, by zapoznać się z wynikami twórczości dziecięcej, posłuchać młodych śpiewaków, muzyków, popatrzeć na występy tancerzy i aktorów.

Dział kultury fizycznej ma do swojej dyspozycji liczne sale, pływalnie, stadion sportowy.

Leningradzki Pałac Pionierów jest jedną z niezliczonych instytucji dziecięcych, stworzonych przez państwo radzieckie z myślą o pozaszkolnym wychowaniu dorastającego pokolenia. Rząd radziecki czyni wszystko, by młode pokolenie było wszechstronnie wykształcone, zdrowe, energiczne i pełne inicjatywy — godne wielkiej epoki stalinowskiej.

W. ANTONOW



Poleci — czy nie poleci? Poleci na pewno. Młody pionier Fiedorow zrobił pierwszy model szybowca. Od takiego modelu przez szkołę szybowcową i lotniczą prowadzi droga do szeregów „stalinowskich sokołów" — śmiałych lotników radzieckich. Fiedorow chce zostać lotnikiem. W Związku Radzieckim to pragnienie będzie spełnione. Fiedorow będzie lotnikiem.

Jak organizacja ZMP-owska przy hucie szkła „Hortensja" pracuje z młodzieżą niezorganizowaną

Gdy w naszym zakładzie pracy, w hucie szkła **„Hortensja"** w Piotrkowie Trybunalskim, załoga podejmowała zobowiązania 1-majowe, nasi młodzi tokarze — nawet niezorganizowani zachęcali starszych, by również podejmowali zobowiązania i tłumaczyli im, co dają państwu i nam wszystkim te właśnie zobowiązania.

Naszą pracę z młodzieżą niezorganizowaną zaczęliśmy od wciągania jej do ekip młodzieżowych wyjeżdżających na wieś w celu niesienia pomocy i rady okolicznym wsiom, spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om.

Bardzo dobrym terenem oddziaływania stały się także nasze zespoły artystyczne, które stoją na dość wysokim poziomie. Młodzież niezorganizowana, widząc nasze osiągnięcia, z chęcią garnie się pod opiekę naszej organizacji, słucha naszych rad i wskazówek. Pod kierownictwem politycznym naszej organizacji pracuje **7 brygad produkcyjnych. O wynikach pracy każdego dnia wie Zarząd Zakładowy, który interesuje się produkcją, pomaga w zwalczaniu bolączek i braków.** Młodzież zrozumiała doskonale, że właśnie organizacja pomoże jej w osiąganiu lepszych wyników w pracy zawodowej. **Czas poza godzinami pracy spędzamy wspólnie**, grając w siatkówkę lub czytając książki, których mamy bardzo dużo. Nasza organizacja zakładowa **opiekuje się kołem sportowym**, dba o zachowanie się w zakładzie pracy, dostarcza wszystkim sprzętu sportowego. **Zapraszamy naszych niezorganizowanych kolegów na nasze wieczornice**, na które bardzo chętnie i licznie przychodzą. W ten sposób wciągamy ich do ZMP-owskiej roboty.

Ostatnio w związku z Plebiscytem **poczęła się do nas licznie zgłaszać młodzież niezorganizowana, prosząc o jakąś pracę.** Nasi niezorganizowani koledzy rozumieli doskonale, że agitatorzy pokoju, którymi chcieli być, to wielka i odpowiedzialna funkcja społeczna w Narodowym Plebiscycie. Dzięki naszej pracy z nimi zrozumieli oni doskonale, że nikogo nie może zabraknąć w dziele utrwalenia pokoju, że należy zadokumentować czynem swą niezłomną wolę utrzymania i wywalczenia pokoju. I dlatego właśnie zgłosili się do nas, prosząc o włączenie ich do pracy agitacyjnej. Nasz Zarząd ustosunkował się do tego bardzo przychylnie. Właśnie takiego kroku spodziewaliśmy od młodzieży niezorganizowanej. **Nasi niezorganizowani agitatorzy pokoju pracowali szczerze i z oddaniem.**

Pracę swoją wykonali. Wykonali ją w dodatku wcale nie gorzej od swych kolegów ZMP-owców.

Swymi czynami zadokumentowali, że możemy na nich polegać, że nasza praca włożona w ich wychowanie, nie poszła na marne.

Koresp. KAROL HILSKI

Już czas ZASTANOWIĆ SIĘ NAD WYBOREM ZAWODU

Dajemy ludziom skarby ziemi

Mgr. inż. W. Głowacki

Dyrektor Liceum Przemysłu Węglowego w Krakowie

Piękny i zaszczytny jest zawód górnika. Górnik wydobywa swym ofiarnym trudem z głębi ziemi surowce potrzebne dla naszego przemysłu.

Górnicy, wychowani i wykształceni w okresie międzywojennym, wiedzą, jak trudno było zdobyć ten zawód.

Ograniczenia miejsc w szkołach górniczych, jak też ograniczenia w przyjmowaniu do kopalń, odstraszały wielu ludzi od zdobycia tego pięknego zawodu.

Pamiętamy czasy, kiedy dostanie się do szkoły górniczej — średniej lub wyższej — było szczytem nieosiągalnych marzeń.

Dziś to wszystko zdaje się być snem. Dziś jest zupełnie inaczej. Państwo zapewnia wszystkim chętnym do pracy możliwości uzyskania podstawowych kwalifikacji, możliwości zdobycia zawodu.

Na kandydatów do zawodu górniczego czekają miejsca w Szkołach Przysposobienia Przemysłowego. W nich młodzi adepci stanu górniczego otrzymują bezpłatną naukę, mieszkanie, utrzymanie i ubranie.

Najzdolniejsi i wyróżniający się w pracy społecznej absolwenci SPP mogą się kształcić dalej i stoi przed nimi otwarta droga do zasadniczych szkół zawodowych, do techników i do wyższych uczelni. Szczególny nacisk kładziony jest na wyrobienie w kandydatach cech charakteru, które muszą znamionować górnika.

Jest to bowiem zawód wymagający odwagi i ofiarności. Praca w kopalni jest trudna. Dlatego do górnictwa powinni iść ludzie nie lękający się trudów, chcący naprawdę ujarzmiać przyrodę. Ale praca w kopalni jest **piękna. Piękna właśnie dlatego, że taka trudna, że taka bardzo potrzebna. Górnicze ręce nadają bieg pociągom i statkom. Górnicze ręce podsycają ogień wielkich pieców — górnicze ręce obracają maszyny — budują kraj. Za węgiel otrzymujemy z zagranicy potrzebne surowce i fabrykaty, na węgiel czeka, węgla potrzebuje nasz naród.**

Na każdym szczeblu szkolenia państwo roztacza nad swymi wychowankami troskliwą opiekę.

My, „stare strzechy górnicze", pamiętamy czasy, gdy o głodzie i chłodzie zdobywaliśmy zawód górnika.

Byliśmy zdani wyłącznie na własne siły. Przypominam sobie jak dziś, ten dzień, gdy jako „świeżo upieczony" maturzysta przybyłem do Krakowa, by zapisać się na wyższą uczelnię. Nie było w tym czasie żadnych instytucji informujących o kierunkach studiów. Nieliczna młodzież przybyła z małych miasteczek i wsi błąkała się, kierując się informacjami uzyskanymi przypadkowo od starszych kolegów.

Jako syn nauczyciela szkoły podstawowej, nie mogłem liczyć na specjalną pomoc z domu, raczej na swe własne siły i wytrwałość.

Bardzo chciałem wstąpić na Akademię Górniczą, ale dostać się w owych czasach, szczególnie na wydział górniczy, było bardzo trudno.

Moi starsi koledzy poradzili mi, bym wstąpił na Uniwersytet Jagielloński na wydział matematyczno-fizyczny, a po roku studiów łatwiej będę się mógł dostać na Akademię. Tak też zrobiłem. Plan się udał i wreszcie znalazłem się na upragnionym wydziale górniczym.

W czasie studiów już pracowałem na Akademii w Zakładzie Geologii Stosowanej u słynnego prof. **Karola Bohdanowicza**, uczonego o światowej sławie, byłego profesora **Instytutu Górniczego w Leningradzie.**

Ukończywszy studia (nie bez trudności, spowodowanych brakiem środków materialnych), poszedłem do pracy w przemyśle i pracowałem w kopalniach soli i kopalniach węgla na Górnym Śląsku.

Po odzyskaniu niepodległości staram się zdobytą wiedzę przekazywać naszej młodzieży, prowadząc Liceum Przemysłu Węglowego i pracując w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Bardzo jestem zadowolony z obranego kierunku. Daje mi on dużo osobistego zadowolenia z tego, że przyczyniam się do szybszej realizacji Planu 6-letniego.

O ile szczęśliwsza jest młodzież dzisiejsza, mająca zapewnioną opiekę i wszechstronną pomoc ze strony Państwa.

Cyfry realizacji Planu 6-letniego na odcinku szkolnictwa górniczego wskazują, iż młodzież, rozumiejąc potrzeby Państwa, masowo garnie się do szkół górniczych.

Opieka Państwa sięga jednak swym wpływem nie tylko do uczącej się młodzieży. Państwo Ludowe, pragnąc wynagrodzić ciężki trud górników, wyróżniło ich postanowieniami Karty Górniczej. Postanowienia te dają górnikowi w nagrodę za ofiarną pracę pewne przywileje natury finansowej (dodatki kwartalne) oraz socjalnej.

Młodzież nasza lubi ciekawe zawody, a zawód górnika jest bodaj najciekawszy. Badanie tajemnic ukrytych wewnątrz ziemi, udostępnienie ludziom zawartych w niej skarbów — czy to nie jest piękne?

I to jest dalszy czynnik natury emocjonalnej, który powoduje, iż napływ do szkół górniczych jest duży.

Widzę już, że wielu z was decyduje się obrać zawód górnika.

Drodzy przyjaciele! Oczekujemy Was w szkołach górniczych. Do zobaczenia we wrześniu!



Jestem na praktyce w PGR

— Pamiętne to dla mnie będą dni. Po raz pierwszy przyjechałem do PGR Grabówka zespołu opolskiego jako uczeń Szkoły Rolniczej na 7-miesięczną praktykę.

Trzy miesiące będę najpierw pracował fizycznie, przez pozostałe cztery miesiące — jako młodszy agrotechnik. W ten sposób będę mógł naukę zdobytą w szkole wzbogacić doświadczeniem praktycznej pracy.

Już w pierwszych dniach po przybyciu do PGR Grabówka zorganizowaliśmy dwie młodzieżowe brygady produkcyjne, w tym jedną „szturmową".

Zadania brygady „szturmowej" są bardzo ważne. Brygada ta w każdej chwili, nawet podczas spoczynku, musi być gotowa do dodatkowej pracy. Składa się ona z samych ochotników — ZMP-owców.

Brygady te zdały egzamin. W okresie wiosennym pracowały one bardzo wydajnie przy przeróbce kopców z ziemniakami, przy ich czyszczeniu, sortowaniu i przygotowywaniu do wysyłki.

W pracy tej obie brygady współzawodniczyły ze sobą, wykonując dziennie do 160 proc. normy.

Poza stworzeniem brygad produkcyjnych nasze koło ZMP przyczyniło się do popularyzacji sportu, organizując Ludowe Zespoły Sportowe. Prowadzimy także pracę kulturalno-oświatową. Zorganizowaliśmy zespół głośnego czytania i sekcję teatralną. Staramy się zachęcić robotników do częstszego przebywania w świetlicy co nam się w zupełności udaje.

EUGENIUSZ BIGOS
PGR Grabówka
pow. Rybnik

RADIO

na dzień 2 czerwca 1951 r.

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 6.00, 15.25, na jutro 23.10, Sygnał czasu 5.03, 11.57, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.58, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00 Gimnastyka 6.50, Wiadomości sportowe 20.30, Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 Wszechnica Radiowa, 7.00 Muzyka, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. licealnych II „Studia geologiczne" — pog., 21 „Praca geologa" — rep., 9.15 Informacje, 9.20 Mozart — Sonata B-dur, 9.50 „Gwiazdy w teatrze" — odc. pow. W. Wasilewskiej, 10.10 Z cyklu: Tydzień Muzyki Bułgarskiej — Bułgarskie pieśni ludowe, 10.40 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III—IV — Pieśni i tańce kaszubskie — aud. słow. muz., 11.15 Muzyka aktualności, 11.45 Głos małej kobiety, 12.15 Utwory na skrzypce i gitarę, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.55 Koncert pod dyr. Gerta, 17.00 Muzyka taneczna, 17.15 Z kraju i ze świata, 17.45 Aud. Światowa, 17.55 „Porozmawiajmy", 18.00 Kompozytorzy Tygodnia — Rossini, Bellini, Donizetti, 18.35 Felieton, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 Z muzyki baletowej, 19.30 Z cyklu: „Tydzień Muzyki Bułgarskiej" — Bułgarskie pieśni i Tańce, 20.30 Z biegiem Wisły — odc. słow. muz., 21.15 Gra Ork. P. R. pod dyr. J. Gajmera, 22.10 Wszechnica Radiowa, 22.30 Utwory fortepianowe, 23.17 Koniec audycji.

BORYS GORBATOW

Dwaj PRZYJACIELE

12)

— Dlaczego nie można porównać? — Zapalił się Osadczy.

— Dlatego, że samolot to maszyna, a pneumatyczny młot...

— To co?...

— A pneumatyczny młot, to... narzędzie, dalekie jeszcze od doskonałości.

Wiktor nawet nie słuchał dyskusji. To, o czym oni dyskutowali, wydawało mu się takie dalekie...

— Och, Witku — powiedział, zbliżając się do łóżka, Andrzej. On również, jak i wszyscy, był podniecony.

— Jaka szkoda, żeś ty chory... Bo...

— Bo co? — ospale zapytał Wiktor.

— Oglądaliśmy pneumatyczny młot! — Wujek Prokop przyniósł.

— Aha! — obojętnie odezwał się Wiktor. Gleb Wasilczikow poderwał się nagle.

— A dlaczegoż to twój wujek Prokop, również zwykły młot zabrał do sztolni? — zapytał Andrzeja z przekąsem — Przecież to istne przedstawienie! Chcą pracować pneumatykiem, a pod ręką mają zwykły młot. Zupełnie tak samo, jak gdyby ktoś jechał samochodem, a obok ciągnął wóz.

— Rzeczywiście... — przyznał zdetonowany trochę Andrzej — tymczasem jednak młot zwykły... również...

— Przecież to początek, początek! — darł się Osadczy i również podbiegł do łóżka Wiktora. Zebrali się tu teraz wszyscy dyskutanci.

— Rozumiesz, Wiktor — spiesznie powiedział Osadczy, bojąc się, by Wasilczikow nie przerwał mu — cała sztuka polega na ciśnieniu powietrza. Jeżeli powietrza jest dosyć, to młot chodzi jak zegarek... Gdzież zwykłemu młotowi do niego, rzeczywiście jak wóz i parowóz. Naturalnie, jeżeli nie ma powietrza, lub jest za słabe...

— Wówczas — bierz zwykły młot! — przerwał Wasilczikow ze śmiechem.

— To byłoby coś dla ciebie, Witek... — nieśmiało wtrącił Andrzej, a cała twarz jego wyrażała radość. — Jak Boga kocham! — Jak ja się cieszę! — wybuchnął śmiechem.

— Teraz pracować będzie lżej... To niezwykły młot...

— A cóż ze zwykłem młotem — skończone? — cicho spytał Sierożka Oczeretin. Przez cały czas z zakłopotaniem przysłuchiwał się dyskusji.

— Skończone! Amen! Kropka! — zagrzmiał Osadczy. — Wieczny odpoczynek!

— To jeszcze na dobre bywa wróżyło... — odrzekł Wasilczikow. — Twój wujek Prokop przez godzinę tylko pracował pneumatykiem a pozostały czas — młotem... — sprzeczał się tylko dlatego, że mu to sprawiało przyjemność. Gdyby wierzył był przeciwni pneumatykowi, on z taką samą namiętnością broniłby, go jak teraz na niego napadał.

— Skorpion jesteś! — huknął mu Malczenko a Wasilczikow tylko roześmiał się wesoło, jakby usłyszał pochwałę.

— Więc to taka historia! — smutno westchnął Oczeretin, szybko mrugając białymi rzęsami.

— Ty się nie martw, nie martw się Sierożka!... — powiedział podchodząc Swietliczny — Ty z pneumatykiem wyrobisz jeszcze więcej.

— Nie! — ponuro odpowiedział Oczeretin — To technika. Temu nie dam rady. To dla wykształconych... — znów ciężko westchnął, widząc w swej wyobraźni, jak ścierają jego nazwisko — S. I. Oczeretin — z czerwonej tablicy.

W tej chwili Wasilczikow, jak młody kogucik, wpadł na Swietlicznego. Nawet okulary zdjął, „żeby nie zapryskać", jak dowcipkowali chłopcy, gdyż w zapale dyskusji parskał śliną.

— Czy ty — napadł na Swietlicznego — mądry, doświadczony człowiek, wierzysz w to żelazo ze sprężonym powietrzem? Czy to poważna maszyna? Czy ty w to wierzysz?

— Wierzę... — odpowiedział Swietliczny i trzy razy zamaszyście przeżegnał się.

Wszyscy zaśmiali się.

— A ty, Kozaku, nie wierzysz?

— Nie! nie wierzę!...

— Ach, tak, to jazda z naszego „kurenia"!

— Precz! ze śmiechem zaryczał Osadczy. A wszyscy chwycili Wasilczikowa pod ręce.

— Zostawcie — wyrywał się Wasilczikow — co wy strugacie wariatów! Ja sam jestem stronnikiem mechanizacji... Ale ja chcę maszyn, nie kawałka żelaza.

— Ah! — krzyknął Swietliczny. — Otóż ten kawałek żelaza właśnie będzie wymagał wprowadzenia poważnych maszyn. Teraz nie da rady węgiel wywozić końmi, teraz potrzebne są elektrowozy.

Czyż nie prawda, Wiktorze? — nieoczekiwanie zwrócił się do Abrosimowa.

— Co? Chyba tak! — obojętnie odparł Wiktor.

„Co z nim się stało?" — zdziwił się Swietliczny. Nigdy nie widział Wiktora tak obojętnym, zrezygnowanym i zniechęconym. Znacznie lepiej byłoby gdyby chłopiec wściekał się, odgryzał, nawet złościł się. Dziwne odrętwienie Wiktora zaniepokoiło go. To znaczy, że bardzo przejął się tą całą historią. I Swietliczny postanowił szczerze i serdecznie porozmawiać z Wiktorem. I tak zbyt długo zwlekał z tą rozmową.

Doczekał do wieczora i gdy chłopcy poszli na zebranie do klubu, zatrzymał się przed łóżkiem Wiktora.

— Jak się czujesz? — zapytał, siadając.

— Dobrze.

— Czy mogę z tobą porozmawiać?

— O tobie.

Wiktor pomilczał chwilę i obojętnie odpowiedział:

— Zgoda!

— Czy wierzysz w to, że jestem twoim przyjacielem?

— No, przypuśćmy.

— Nie, odpowiadaj szczerze. Wierzysz, czy nie wierzysz?

— To ty naprawdę jesteś moim przyjacielem?

— Naturalnie!

— Jeżeli więc jesteś moim przyjacielem, to zwolnij mnie! Zwolnij! — powtórzył gorączkowo.

— Dokąd? — zapytał nie rozumiejąc go Swietliczny. (d. c. n.)

SZTANDAR MŁODYCH
SPORT

JÓZEF TOPISZ
Instr. Wydz. Harcerskiego ZG ZMP

Każdy harcerz zdobywa odznakę BSPO

Radość i zdrowie panować będą na zorganizowanych w okresie Międzynarodowego Dnia Dziecka — zlotach harcerskich, festynach z zabawami i występami artystycznymi oraz imprezach sportowych. Podczas pokazów gimnastycznych, ćwiczeń zręcznościowych i gier sportowych ujrzymy dorobek dotychczasowej pracy w zakresie wychowania fizycznego w organizacji dziecięcej.

Wychowanie fizyczne i sport zajmują jedno z czołowych miejsc w zajęciach drużyn, są one skutecznym środkiem w pracy wychowawczej organizacji. Harcerstwo pomaga w szkole pokonywać trudności, na jakie natrafia upowszechnienie gimnastyki i sportu wśród dzieci.

Wzrasta troska o podniesienie stanu zdrowia i podniesienie sprawności fizycznej dzieci, rośnie świadomość harcerzy o społecznej przydatności kultury fizycznej. **Systematyczne prowadzenie zajęć sportowych na zbiórkach harcerskich wyrabia wśród dzieci dyscypliny, umiejętności organizatorskie i współżycie.** Harcerze uczą się pokonywać umiejętnie różne przeszkody, orientować się w terenie, udzielać pomocy innym. Wszystkie te pożyteczne zdobycze przydają się harcerzom w codziennym życiu.

Zaspokojenie w zorganizowany sposób naturalnych potrzeb ruchowych dzieci, podnosi atrakcyjność zbiórek i współżycia harcerzy, sprzyja wytworzeniu radosnej atmosfery, w jakiej żyje i wychowuje się nasze najmłodsze pokolenie.

Zajęcia WF z najmłodszymi harcerzami opierają się na bogatym zasobie gier i zabaw ruchowych, przygotowujących do uprawiania sportu. **Podstawą programu dla dzieci od 11 roku życia są normy odznaki „Bądź Sprawny do Pracy i Obrony".**

Rzucone hasło — **każdy harcerz zdobywa odznakę BSPO — zostało przez wiele drużyn przyjęte z zapałem. Podejmowane zobowiązania zdobycia odznaki w jak najkrótszym terminie. Harcerze stają się** gorliwymi propagatorami BSPO, znają dokładnie ćwiczenia i normy, zapoznają z nimi swych kolegów. Harcerskie gazetki ścienne piszą o stanie zdobywania norm w drużynie; organizowane jest współzawodnictwo między zastępami i ogniwami. Harcerze zachęcają kolegów niezorganizowanych do zdobywania norm na odznakę, a aktyw dziecięcy z Domów Harcerza pomaga instruktorom przy przeprowadzaniu ćwiczeń czy gier na lekcjach przysposobienia sportowego.

Wzorem pionierów radzieckich, harcerze rozwijają wszechstronną, żywą działalność sportową stanowiąc przykład dla wszystkich dzieci na terenie swoich szkół.

Organizacja ZMP poświęca wiele uwagi sprawie poprawy masowości sportu wśród dzieci. Pomaga ona w organizowaniu imprez sportowych w środowiskach i powiatach.

Najpoważniejszą imprezą, która stanie się odtąd tradycyjną, były Ogólnopolskie Harcerskie Igrzyska Zimowe. Uczestniczyło w nich ponad 800 harcerzy — najlepszych uczniów z całej Polski. Wszyscy ci, którzy posiadali noty niedostateczne, nie mogli brać udziału w Igrzyskach, jak i w przeprowadzanych uprzednio eliminacjach.

Zastępy i ogniwa harcerskie zwracają uwagę na postawę swych członków w szkole i dbają o to, aby czynili oni stałe postępy w nauce. **Przodujący harcerz — sportowiec, to dobry uczeń.**

Jest jednak wiele jeszcze ogniw harcerskich, w których sport i wychowanie fizyczne traktuje się niewłaściwie, ograniczając się do suchej, nużącej, pozbawionej wszelkich wartości wychowawczych musztry. O wszystkich tych niedociągnięciach powinni pamiętać aktywiści pracujący na odcinku harcerskim, a przede wszystkim ZMP-owcy. **Zdrowie dzieci — to warunek podniesienia wartości naszego narodu, to silny fundament wzrostu nowych ludzi, zdolnych do pracy i obrony.**



Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przybyło w dniu wczorajszym do Warszawy 500 dzieci z całego kraju. Na zdjęciu: grupa dzieci z woj. opolskiego

Foto „Sztandar Młodych"



Na zdjęciu: delegacja dzieci z woj. katowickiego W dniu dzisiejszym dzieci będą gośćmi Premiera Cyrankiewicza.

Foto „Sztandar Młodych", W. Zarzycki

Dobrymi wynikami w nauce i sporcie
słuchacze wyższych uczelni
witają Zlot w Berlinie

Przewodniczący Zarządu Głównego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego — kol. Janusz Szałkowski udzielił naszemu przedstawicielowi informacji, dotyczących Akademickich Mistrzostw Międzyuczelnianych.

W WARSZAWIE

Nasze Mistrzostwa odbywać się będą w niedzielę, dnia 3 czerwca br. we wszystkich niemal środowiskach akademickich. We wszystkich też środowiskach będą one eliminacjami do Letnich Igrzysk w Berlinie i radosną manifestacją młodzieży studenckiej na rzecz Zlotu. Szczególnie imponująco zapowiadają się międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne w Warszawie. Będzie na nich obecny wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Minister Szkół Wyższych i Nauki—tow. Adam Rapacki.

CIEKAWY PROGRAM ZAWODÓW

Po przemówieniu tow. Rapackiego flagę na Stadionie Wojska Polskiego wciągną reprezentanci Polski—Gruszczyńska i Kocerka, który przemawiać będzie w imieniu sportowców AZS-u. Później odbędzie się defilada zawodników. Przemaszerują oni Stadionem w sportowych kostiumach, zwartymi czworobokami.

Potem zaczną się zawody lekkoatletyczne, pokazy gimnastyczne reprezentacji ZS „Stal" na mecz z francuskimi związkami zawodowymi oraz bardzo ciekawy mecz szczypiorniaka między AZS Katowice i AZS Warszawa. W międzyczasie występować będzie znany mieszkańcom stolicy z 1 majowego pochodu „Cyrk Trumanillo".

KOGO UJRZYMY NA STARCIE?

Startuje wielu zawodników, którzy są reprezentantami Polski, wielu, którzy dochodzą swymi wynikami czołówki. M. in. zobaczymy Lipskiego (biegi krótkie), Milewskiego, który skokiem w dal 7,10 metra uzyskał najlepszy krajowy wynik w tym roku i Marię Ilwicką, która ma poważne szanse na pobicie rekordu Polski w skoku wzwyż (na ostatnich zawodach skoczyła 148 cm.).

PRZEGLĄD ROCZNEGO DOROBKU AZS-ÓW

Jeśli przyjrzymy się chociażby statystyce członków AZS-u, to od razu zauważymy ogromny wzrost tego Zrzeszenia na przestrzeni ostatniego roku szkolnego. Świadczy to o stale wzrastającym zainteresowaniu sportem wśród młodzieży akademickiej. Zresztą cyfry mówią najlepiej: — w ubiegłym roku AZS liczył 15.664 członków. W pierwszym kwartale br. szeregi jego wzrosły do 24.034 członków. W zeszłorocznych Biegach Narodowych startowało 8.054 studentów, w tegorocznych ponad 30 tysięcy. W Marszach Jesiennych w ubiegłym roku akademickim startowało 3 tys. studentów, w obecnym — 21.342.

Młodzież akademicka coraz aktywniej włącza się do czynnej pracy sportowej. Zawody organizowane 3 czerwca br. będą właśnie najlepszym odbiciem tego, co zrobiono w ciągu jednego roku szkolnego. Hasło tej wielkiej imprezy AZS-u brzmi: „Z dobrymi wynikami w nauce i sporcie witamy III Zlot Młodych Bojowników o Pokój i XI Światowe Akademickie Letnie Igrzyska w Berlinie".

WIECZOROWE IMPREZY

W stolicy o godz. 17 odbędą się jeszcze żeglarskie i wioślarskie regaty, których start nastąpi z przystani koło Młodzieżowego Domu Kultury. Po tych regatach — także w MDK — rozpocznie się studencka zabawa taneczna, urozmaicona występami zespołów artystycznych, które wyróżniły się w eliminacjach międzyuczelnianych.

Tak więc młodzież akademicka zakończy wykłady roku szkolnego 1950-51 piękną imprezą sportową, będącą silnym akcentem propagandowym, imprezą przygotowującą szerokie rzesze młodzieży do zdawania norm na SPO.

W INNYCH OŚRODKACH STUDENCKICH

odbędą się także zawody lekkoatletyczne. We Wrocławiu — tak jak i w Warszawie — organizowane są po za tym regaty.

Zawody, organizowane przez Akademickie Zrzeszenie Sportowe, mają na celu nie tylko wyłonienie reprezentacji na XI Światowe Akademickie Letnie Igrzyska w Berlinie, ale spopularyzowanie kultury fizycznej wśród całej młodzieży studenckiej i ich wychowawców — profesorów i asystentów. Taki cel stawia sobie Zarząd Główny AZS i wszyscy jego aktywiści.

Rozmowę przeprowadził
KRYSTIAN BARCZ

Jak młodzież ze szkół zawodowych przygotowała się do V Igrzysk Sportowych
(Z meldunków naszych korespondentów)

V Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego dobiegają końca. Igrzyska te wykazały wysoką sprawność fizyczną naszej młodzieży ze szkół zawodowych i — trzeba przyznać — wypadły na ogół bardzo dobrze. Przede wszystkim uwagę zwracała masowość, która jest rezultatem coraz większej popularności sportu wśród młodzieży oraz solidnego przygotowywania się do Igrzysk.

O tym, jak wyglądały te przygotowania piszą nam korespondenci sportowi z całej Polski.

TYSIĄC UCZNIÓW ZE SZKÓŁ BUDOWNICTWA W BYTOMIU BRAŁO UDZIAŁ W ELIMINACJACH WEWNĘTRZNYCH

Kol. PIOTR LIS pisze nam, że w eliminacjach wewnętrznych Szkół Budownictwa w Bytomiu brało udział niemal tysiąc zawodników z 27 klas. Młodzież ta przez wiele tygodni pilnie trenowała pod okiem nauczycieli WF — ob. ob. Sapańskiego i Jachury. W eliminacjach pływackich startowało 120 chłopców i wiele dziewcząt. Wyniki też były dobre. W pchnięciu kulą Daniel Fice uzyskał 15,10 metra. Ten sam zawodnik rzucił dyskiem 51,10 metra. W biegu na 100 metrów kol. Wieczorek uzyskał czas 11,9 sek. W wielu konkurencjach uczniowie szkół budownictwa zakwalifikowali się do eliminacji wyższego stopnia, m. in. w konkurencji siatkówki i koszykówki męskiej oraz szczypiorniaku dziewcząt i chłopców.

W Ełku młodzież ucząca się w tamtejszych szkołach zawodowych wszystkie wolne od nauki chwile i lekcje gimnastyki poświęcała przygotowaniom do V Igrzysk. — Pisze nam o tym koresp. IGOR BUCZA. Na eliminacjach rejonowych zebrało się tu 100 zawodników z Ełku i Grajewa, którzy przed rozpoczęciem Igrzysk przemaszerowali przez miasto wznosząc okrzyki na cześć pokoju. Boisko podczas zawodów było zradiofonizowane przez młodzież. Niezły wynik w pchnięciu kulą uzyskała tu Alicja Rydzewska (9,69 m). Remigiusz Pruszkowski rzucił dyskiem 43,80 metra. Po zawodach na Stadionie odbywały się występy zespołów tanecznych.

SOLIDNE PRZYGOTOWANIE I TRENINGI, TO „TAJEMNICA" SUKCESÓW UCZNIÓW LIC. KOMUNIKACYJNEGO WE WROCŁAWIU

Młodzież z Liceum Komunikacyjnego we Wrocławiu przygotowania do Igrzysk prowadziła pod hasłem: „Pierwsi w nauce i sporcie — gotowi do obrony pokoju". Uczniowie tego Liceum — pisze koresp. JERZY PODIAK — przygotowywali się do eliminacji bardzo starannie. Codzienny, systematyczny trening pod okiem nauczyciela WF — ob. Stańczyka i zapał z jakim do niego przystępowano dał pełne rezultaty. — Na eliminacjach międzyszkolnych i podrejonowych uczniowie tego Liceum zwyciężyli we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem boksu. Liceum Komunikacyjne było także organizatorem i gospodarzem eliminacji międzyszkolnych i podokręgowych, które odbywały się we Wrocławiu na boisku „Kolejarza".

470 GIMNASTYCZEK POPISYWAŁO SIĘ NA ELIMINACJACH W TARNOWSKICH GÓRACH

Eliminacje do V Igrzysk Szkół Zawodowych w woj. katowickim odbywają się pod protektoratem „Trybuny Robotniczej" — organu KW PZPR. Na rejonowych zawodach eliminacyjnych w Tarnowskich Górach startowało 3 tysiące młodzieży, która manifestowała swą wolę walki o pokój zobowiązując się do stałego podnoszenia swego poziomu sportowego i wyników — pisze kol. ALOJZY KŁÓZA. W biegach dobre wyniki uzyskali kol. Joachim Stochnioł (100 metrów w czasie 11,9 sek.) i Bernard Grajczyk (400 metrów w czasie 54,3 sek.).

Bardzo efektownie wypadły popisy gimnastyczne dziewcząt, które wystąpiły w 470 osobowej grupie ubrane w jednakowe kostiumy sportowe. Na koniec utworzyły one na boisku wielki napis — SPO.

Dobrze też zorganizowano rejonowe eliminacje szkolnictwa zawodowego w Legnicy. Największy sukces odnieśli tu gospodarze uzyskując szereg bardzo dobrych wyników. Np. kol. Sielicka w biegu na 60 metrów miała czas 8,3 sek, a sztafeta olimpijska 3,34 minuty.

Kol. J. JASZCZUK pisze, że Igrzyskom tym, w których brało udział 300 zawodników z 15 miast przyglądała się bardzo duża ilość mieszkańców Legnicy.

SĄ SZKOŁY, GDZIE BYŁO ŹLE...

„U nas — piszą UCZNIOWIE PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W NOWEJ RUDZIE — przygotowania do Igrzysk oraz udział w nich młodzieży równał się niemal zeru. Nie znaczy to wcale, iż uczniowie tej szkoły nie lubią sportu. Na przeszkodzie stoi tu przede wszystkim zupełny niemal brak sprzętu oraz niedocenianie sprawy rozwoju kultury fizycznej przez kierownictwo szkoły. Wychowanie fizyczne jest u nas traktowane jako rzecz zbędna lub co najmniej mało ważna. Dlatego nie mamy sprzętu i nie mogliśmy w całej pełni brać udziału w eliminacjach do Igrzysk".

Należy sądzić, iż kierownictwo Gimnazjum Przemysłu Graficznego zrozumie swój błąd po przeczytaniu sprawozdań z przygotowań do Igrzysk w innych szkołach.

Naród irański domaga się całkowitej likwidacji
Anglo-Irańskiego Towarzyst. Naftowego

29 maja — w 10 rocznicę podpisania umowy koncesyjnej z Anglo - Irańskim Towarzystwem Naftowym — odbyły się w wielu miastach **Iranu** masowe demonstracje i wiece. Demonstracje te zorganizowane zostały przez **„Irańskie Towarzystwo Walki przeciwko imperialistycznym koncernom naftowym".**

W **Teheranie** na placu przed Medżlisem odbył się potężny wiec, na którym uchwalono rezolucję, głoszącą m. in.:

„Domagamy się **niezwłocznego usunięcia z Iranu uzurpatorskiego byłego Anglo - Irańskiego Towarzystwa Naftowego** i bezwzględnego przekazania przez to Towarzystwo rządowi irańskiemu wszystkich spraw, związanych z eksploatacją przedsiębiorstw naftowych, wydobyciem, rafinerią i sprzedażą ropy naftowej. Dalsze zwlekanie równoznaczne jest z podporządkowaniem się imperialistom amerykańskim i angielskim i ze zdradą interesów narodu".

Szpiedzy amerykańscy w Czechosłowacji stanęli przed sądem

30 maja w **Pradze** rozpoczął **się** proces przeciwko 7-osobowej grupie oskarżonych o zdradę, szpiegostwo, szkodnictwo i sabotaż gospodarczy. Przed sądem stanęli m. in. były przedstawiciel koncernu **„International Standard Electric"** na Czechy Alfred **Plocek**, b. urzędnik ministerstwa przemysłu **Hradeczny**, oraz b. urzędnik firmy **„Standard Electric Dombs and Co"** w Pradze Józef **Prsibik.**

Po II wojnie światowej — stwierdza akt oskarżenia — do Pragi wysłany został agent amerykański pułkownik **Brown**, który miał utworzyć tam szeroką sieć szpiegowską oraz dążyć do podporządkowania życia gospodarczego i politycznego Czechosłowacji kapitałowi amerykańskiemu i przekształcenia Czechosłowacji w bazę napaści na ZSRR.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania podsądnych.

Wstępując do ZMP pragniemy stać się świadomymi bojownikami o pokój
— mówią junacy z 27 brygady SP, podejmując ZMP-owski Zaciąg Pokoju

W odpowiedzi na apel junaków z 56 brygady w Nowej Hucie, dziesiątki i setki młodzieży z brygad SP podejmują ZMP-owski Zaciąg Pokoju. Na zebraniach i masówkach, na wiecach poświęconych sprawie walki o pokój, junacy podejmują szereg zobowiązań produkcyjnych.

Między innymi junacy z 22 brygady SP, realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju, przepracowali dzień wolny przy budowie obiektów przemysłowych. Wielu junaków podjęło dodatkowe indywidualne zobowiązania produkcyjne. I tak np. kol. **Aleksander Hibner zobowiązał się podnieść wydajność pracy do 200 proc., kol. Jeż — wyrobić 165 proc. normy, kol. Ociepa — 150 proc. normy dziennie.**

Na uroczystym zebraniu przyjęto kilkudziesięciu junaków w szeregi ZMP. Są to przeważnie przodownicy pracy i nauki.

W 30 brygadzie SP prośbę o przyjęcie do ZMP złożyli ostatnio m. in. junak Marczyński, syn robotnika łódzkiego, Marian **Rotmański**, który pracował przedtem u kułaka. Kol. Rotmański wyrażając chęć wstąpienia do ZMP oświadczył: „**W szeregach ZMP będę walczył o kulturę, mechanizację i w ogóle postęp na wsi polskiej. Mocno odczuwałem wyzysk, pracując u kułaka na wsi. Od dziś będę miał obok siebie bliskich i szczerych przyjaciół — ZMP-owców".**

W brygadzie im. Gen. Świerczewskiego zaciągnięto Warty Pokoju. Brygada wykonuje dziennie 120 proc. normy. Najlepsi spośród junaków, którzy wyróżniają się pracą produkcyjną, społeczną oraz pilną nauką, są przyjmowani do ZMP.

ZMP-owski zaciąg pokoju podjęła również 27 brygada SP. „**Bardzo się ucieszyłem** — mówi junak **Tadeusz Winiarski,** syn robotnika z woj. wrocławskiego — **kiedy usłyszałem przez radio i przeczytałem w „Sztandarze Młodych" o junakach z Nowej Huty, którzy zainicjowali ZMP-owski Zaciąg Pokoju. Wiem, że przez wydajną pracę w brygadzie walczymy o pokój, dlatego też będę starał się codziennie podnosić swoją wydajność pracy. Podpisując Apel Pokoju prosiłem o przyjęcie do ZMP. Chcę stać się świadomym żołnierzem w walce o pokój i dobrobyt Ojczyzny".**

Podobne oświadczenia złożyli **Janusz Mikołaj, Czechosz Ryszard** i wielu innych.

Junacy z 61 brygady, realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju, zobowiązali się podnieść wydajność pracy do 155 proc.

Zwycięsko walczy z czasem
załoga budowy nowej stalowni huty „Częstochowa"

Entuzjazm, z jakim dzielna załoga budowy nowej stalowni w hucie **„Częstochowa"** wykonuje swe zadania, umożliwił znaczne skrócenie terminów wykonania poszczególnych etapów budowy i tym samym poważne przyśpieszenie terminu uruchomienia stalowni.

W grupach związkowych, poszczególnych brygadach roboczych oraz na zebraniach oddziałowych rad zakładowych podjęto wiele konkretnych zobowiązań podniesienia wydajności pracy. M. in. poważne zobowiązania podjęło ponad 25 brygad monterskich, wykonujących prace przy montowaniu suwnic, urządzeń doprowadzających gaz i powietrze do pieców martenowskich itp. **Skracając o dwa tygodnie termin wykonania powierzonych im prac, robotnicy brygad monterskich postanowili zakończyć montowanie suwnic i innych urządzeń pomocniczych już w najbliższych dniach.**

„Nasze brygady — mówi kierownik robót ob. Mazur — **zobowiązały się podnieść wydajność i zwiększyć tempo pracy, tak, aby w pierwszej dekadzie czerwca zupełnie wykończyć piece martenowskie. Współzawodnictwo o skrócenie terminu wykonania poszczególnych robót objęło również inne zespoły robotnicze.** Ustalono nowe harmonogramy prac. Tak np. tory kolejowe, prowadzące do stalowni zbudowane będą o tydzień wcześniej niż planowano. **Do chwili obecnej wykonano ok. 70 proc. tych prac.**

Niemal z godziny na godzinę widoczne są postępy robót. **Podejmując zobowiązania, robotnicy zatrudnieni w stalowni apelują o dalsze przyśpieszenie dostaw potrzebnych urządzeń, wzywając zainteresowane przedsiębiorstwa do współzawodnictwa".**

Robotnik **Stanisław Góral** ze wsi **Czastary** w powiecie wieluńskim patrzy na rosnące w oczach urządzenia stalowni. **„Zwycięsko walczymy z czasem** — mówi — postanowiliśmy tak zorganizować pracę, aby nie tylko nie stracić ani jednego dnia roboczego, ale żeby jak najlepiej wykorzystać każdą godzinę. **Czekamy z niecierpliwością na moment, kiedy ruszy nasza wspaniała stalownia".**

Publiczna sesja naukowa
w związku z ukazaniem się I tomu „Kapitału" Marksa

W dniach 2 i 3 czerwca br. odbędzie się w Warszawie w sali Rady Państwa publiczna sesja naukowa Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR, poświęcona ukazaniu się trzeciego polskiego wydania I tomu **„Kapitału"** Karola Marksa.

Na sesji wygłoszone i przedyskutowane będą następujące referaty:

P. Hoffmana — Trzy polskie wydania I tomu „Kapitału"; **J. Zawadzkiego** — „Kapitał" Marksa — rewolucyjny przewrót w dziejach myśli ekonomicznej; **St. Kuzińskiego** — Rozwinięcie marksistowskiej teorii produkcji towarowej przez Lenina i Stalina; **W. Brusa** — Niektóre zagadnienia metody dialektycznej w „Kapitale".

Wł. Dychawicznyj i M. Słobodskoj

Przełożył Włodzimierz Boruński

SCENA W AMERYKAŃSKIM SĄDZIE
(Fragment komedii satyrycznej p. t. „Trzy sprostowania")

Rzecz dzieje się współcześnie w pewnym mieście amerykańskim. W kilka dni po gwałtownej i decydującej rozmowie pomiędzy postępowym pisarzem Robertem Cooperem i miejscowym przedstawicielem komisji do badania działalności antyamerykańskiej Jamesem Midletonem, znaleziono w rzece zmasakrowanego trupa Roberta Coopera. Midletona, oskarżonego o zabicie pisarza, trybunał uniewinnia. Jednakże po odczytaniu uniewinniającego wyroku, oskarżony Midleton nieoczekiwanie oświadcza, że właśnie on zamordował Coopera.

Obrońca Stiwall: A zatem, Midleton, pan się przyznaje do zamordowania Roberta Coopera?

Midleton: Tak, sir, zabiłem go, ale do winy się nie poczuwam.

Stiwall: Jasne, jasne. Ale dlaczego pan nie przyznał się od razu? Co pana nagle skłoniło do wyjawienia prawdy?

Midleton: W ciągu całego procesu dojrzewało we mnie to postanowienie. To godziło w mój honor. Ale teraz, gdy mnie uniewinniono, uświadomiłem sobie, że kontynuowanoby śledztwo i podejrzenie mogłoby paść na jakiegoś zupełnie niewinnego człowieka.

Stiwall: Twierdzi więc pan, że w mym przemówieniu starałem się wiernie podkreślić wysokie morale pańskiej osoby?

Midleton: Tak sądzę, sir.

Stiwall: A niech mi pan powie, Midleton, czy pan dawno już przygotował to zabójstwo?

Midleton: Nie, skądże! Zwykła sprzeczka, która zamieniła się w bijatykę i...

Stiwall: Cooper napadł na pana?

Midleton: Tak i zmuszony byłem do obrony własnej.

Stiwall: O co pokłóciliście się?

Midleton: O sprawy rosyjskie. Ja broniłem nieugiętego stanowiska naszych lojalnych kół, a on — ten wieczny apologeta Moskwy — stracił panowanie nad sobą i...

Stiwall: Tak, tak, to jasne. A czy przed tym Robert Cooper prześladował pana?

Midleton: O tak. W ciągu lat całych nie dawał mi spokoju, szkalował mnie na każdym wiecu, nazywał lokajem Wall Streetu, najemnym gangsterem. Moja żona, ta święta kobieta, może potwierdzić, jak ciężko to wszystko przeżywałem!

Żona Midletona (ze swego miejsca): Tak!

Sędzia (uderza młotkiem w stół): Proszę o ciszę na sali sądowej!

Stiwall: A więc, Wysocy Panowie Ławnicy Trybunału! Czy ten człowiek mógł zabić? Sami widzicie, że nie mógł!

Sędzia: Oskarżenie może rozpocząć badanie.

Prokurator: A zatem, Midleton, mnie interesują tylko fakty. Pan twierdzi, że zabił Coopera podczas bójki?

Midleton: Tak, stając w obronie własnej.

Prokurator: Co pan uczynił potem?

Midleton: Przestraszywszy się konsekwencji... to przecież zrozumiałe... wrzuciłem trupa do rzeki.

Prokurator: Czy użył pan jakichś środków, aby ciało nie wypłynęło?

Midleton: Tak. Napchałem wszystkie jego kieszenie ciężkimi kamieniami.

Prokurator: Skąd pan wziął te kamienie?

Midleton: Ze skweru przy rzece.

Prokurator: Czyżby? A może pan sobie przypomni, że skwer i aleje parkowe wysypane są drobnym kamiennym miałem i że na dnie rzeki jest w tym miejscu tylko piasek i że na przestrzeni kilku kilometrów stąd nie znajdzie się nawet maleńkiego kamyczka. A zatem, albo pan przyniósł kamienie ze sobą i wówczas zabójstwo nabiera cech morderstwa z premedytacją.

Midleton (szybko): Nie!

Prokurator: Albo... no dobrze... Przejdźmy do następnego pytania. Czym pan wytłumaczy, że na skwerku — przypuśćmy nawet, że mało o tej porze uczęszczanym — nikt nie zauważył waszej bójki?

Midleton: To wszystko trwało zaledwie kilkanaście sekund.

Prokurator: A zatarcie śladów?

Midleton: No, może być w granicach minuty. W pobliżu nikogo nie było.

Prokurator: Jednakże i z oddali przechodnie mogli zauważyć, czy choćby usłyszeć, wasze szamotanie się.

Midleton: Wszystko odbyło się w oddalonej części skweru. Myśmy tam przeszli.

Prokurator: A jak to daleko od samej rzeki?

Midleton: Dwieście, trzysta kroków.

Prokurator: Jednak ktoś mógłby usłyszeć krzyk?

Midleton: Cooper nie zdążył krzyknąć, zwalił się od razu po pierwszym uderzeniu.

Prokurator: Po pierwszym uderzeniu? Taki krępy mężczyzna? O, do tego musiał pan użyć czegoś bardzo ciężkiego. Czymże to pan go uderzył?

Midleton: Gdy napadł na mnie, podniosłem z ziemi kawał zardzewiałego żelaza...

Prokurator: Ciężki był?

Midleton: O tak. Ledwie go mogłem unieść obiema rękami.

Prokurator: Gdzie podział się ten kawał żelaza?

Midleton: Wrzuciłem go natychmiast do rzeki.

Prokurator: I tego także nikt nie zdążył zauważyć?

Midleton: Nikt, sir.

Prokurator: To znaczy, że pan chce przez to powiedzieć, iż w ciągu jednej minuty zdążył pan: zabić człowieka, ciągnąć trupa dwieście — trzysta kroków, naładować mu kieszenie nieistniejącymi kamieniami, utopić go, następnie zawrócić po ciężki kawał żelaza, przenieść je do rzeki odległej o dwieście — trzysta kroków i wrzucić do wody. I wszystko w ciągu jednej minuty? Może pan przed tym zamówił sobie jakichś tragarzy? Może zechce nam pan podać adres tego biura transportowego?

Stiwall: Ja protestuję! Wysoki Trybunale! To nie są pytania. To cała mowa.

Sędzia: I ja nie rozumiem o co chodzi stronie oskarżającej.

Prokurator: Ja pragnę udowodnić Wysokiemu Trybunałowi, że Midleton nie mógł zabić i nie zabił Roberta Coopera.

Stiwall: Nieprawda! On zabił!

Prokurator: Ach tak? Tak pan sądzi?

Stiwall: Tak, wielce szanowny kolego. Pańskie porywające przedpołudniowe przemówienie przekonało mnie o tym w zupełności.

Sędzia (stukając młotkiem): Zaraz! Zaraz! Sąd chce wiedzieć kto tu broni, a kto oskarża. Trzeba przecież to wyjaśnić. Panie prokuratorze Freeman...

Prokurator: Ja, Wysoki Trybunale, wierzę faktom. Midleton nie ma nic wspólnego z zabójstwem Coopera. To jasne. Powinniśmy natychmiast przerwać proces. Tymczasem skończyłem.

Stiwall: Protestuję, Wysoki Trybunale! Nic nie jest jasne! Proszę o pozwolenie zadawania dalszych pytań.

Sędzia: Niech pan zadaje.

Prokurator: No, w takim razie ja...

Sędzia: Pan już skończył, panie prokuratorze. (do obrońcy) Proszę, pan ma głos.

Stiwall: Dziękuję. Świadek Midleton...

Midleton: Nie jestem świadkiem. Jestem oskarżonym.

Stiwall: Nie, teraz jest pan świadkiem.

Midleton: Nie! Jestem mordercą!

Stiwall: Midleton, pan przecież słyszał, że oskarżyciel — jakby to nie było paradoksalne — mocno w to wątpi.

Prokurator: Tak i dowiodę tego!

Stiwall: No widzi pan. Tym bardziej musi pan mówić prawdę. Niech pan wyjaśni Wysokiemu Trybunałowi w jaki sposób pańska spinka znalazła się w ręku Roberta Coopera. On chwycił pana za rękę, tak?

Midleton (ucieszony): Tak, tak, on chwycił mnie za rękę.

Stiwall: A czym go pan w takim razie uderzył?

Midleton: Drugą ręką.

Stiwall: Uzbrojoną w ciężkie żalazo?

Midleton: No tak.

Stiwall: W to samo żelazo, które pan — według własnych zeznań — ledwo mógł unieść dwiema rękami. Teraz to pan leciutko nim wymachuje jedną ręką... Ach, Midleton, Midleton, zawalił pan całą sprawę. Wszystko pan poplątał i nikt panu nie uwierzy. Prokurator z łatwością zdemaskuje pana.

Prokurator: Otóż to!

Stiwall: Niestety! Osądźcie sami, Wysocy Panowie Ławnicy Wysokiego Trybunału, czy mógł mój klient zabić Roberta Coopera?

Midleton (gwałtownie): Czemuż to nie mógłbym go zabić?! (sędzia puka). Co pan mówi!!!

Stiwall: Nie, nie, nie trzeba więcej, James. Postąpił pan, jak prawdziwy przyjaciel, ale niestety... Tę wersję zabójstwa przygotowaliśmy źle i nikt panu nie uwierzy. Oni mają rację, James, lepiej powiedzieć prawdę. Mister Midleton jest niewinny, Wysoki Trybunale. To ja zamordowałem Roberta Coopera!

Sędzia: Jak?!

Prokurator: Co takiego?!!!

Stiwall: Tak, Wysoki Trybunale. Przyznaję się do winy zabicia Roberta Coopera.

Pierwszy reporter (do drugiego): Jack, 10 dolarów! Szybko!

Drugi reporter (wyjmuje pieniądze): Nie przeszkadzaj! (pisze dalej z zawzięciem).

Midleton: Wysoki Trybunale! Proszę go nie słuchać! On chce uratować moją reputację.

Stiwall: James, pan jest szlachetny. Ale już za późno. Niech prawda triumfuje!

Sędzia (puka): Proszę o spokój! Stiwall, sąd nie może zmieniać oskarżonych, jak rękawiczki. Sąd nie jest kompetentny do rozpatrywania pańskiej sprawy.

Stiwall: Oczywiście. Ale sąd może mnie przesłuchać w charakterze świadka i następnie powziąć odpowiednią uchwałę.

Sędzia: Ale na co to wszystko, skoro mamy już mordercę i zamordowanego? Przecież wszystko w porządku...

Midleton: (ze swego miejsca): No właśnie!

Stiwall: Tak, ale mordercą jestem ja, Wysoki Trybunale!

Sędzia: Ale niechże pan nie gada głupstw... Pan? Naprawdę? Hm... Sąd uważa, że to potworne! Wobec tego proszę zająć miejsce dla świadków. (Stiwall zmienia miejsce).

OD TŁUMACZA: W historii zabójstwa postępowego pisarza Roberta Coopera zachodzą jeszcze liczne niespodzianki. O zaszczyt zgładzenia go ze świata ubiegają się, po obrońcy, kolejno: sędzia i prokurator. Kto z nich „zwycięży" — na razie nie wiemy.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-78-24. Redakcja nocna: 7-01-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-31651